



GAZETA RYBNICKA

SAMORZĄDOWY
MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-
KULTURALNY

NR 3/643

MARZEC 2025

Aktorka Grażyna Bułka

Ślązaczki przytulają się do mnie
i czują ulgę. „Mianujom mie Hanka”
to także historia mojej rodziny

ISSN 1232-437X

Paweł! Czy wiesz, że mamy
ponad **7 mln zł** na projekty
obywatelskie? To **5 mln zł**
więcej niż w pierwszej edycji!



WIĘKSZE FUNDUSZE DLA DZIELNIC

Rybnik



BUDŻET OBYWATELSKI 2026

nowe zasady projektów

17 spotkań informacyjnych

gwarantowane 80 tys. zł dla dzielnicy

Sprawdź terminarz spotkań na marzec i kwiecień:
budzet-obywatelski.rybnik.eu



11.

PRZYKAZANIE



80 lat temu, 26 marca 1945 roku, Armia Czerwona wypierając hitlerowców, zajęła Rybnik. Na Śląsku o tym „oswobodzeniu” milczano przez długie lata. Dziś Śląsk płacze na spektaklu „Mianujom mie Hanka”, bo ślady dawnych traum pozostały w nas jak dziury po kulach w czerwonym murze szpitala przy Gliwickiej. Poranione cegły są przestrogą, jak słowa Mariana Turskiego, więźnia obozu Auschwitz-Birkenau, który odszedł w lutym tego roku.

„To chciałbym powiedzieć mojej córce, moim wnukom, rówieśnikom mojej córki, moich wnuków, gdziekolwiek mieszkają. W Polsce, w Izraelu, w Ameryce, w Europie Zachodniej, w Europie Wschodniej. Tak, w Europie Wschodniej, to bardzo ważne – nie bądźcie obojętni, jeżeli widzicie kłamstwa historyczne. Nie bądźcie obojętni, kiedy widzicie, że przeszłość jest naciągana na poczet aktualnej polityki. Nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek mniejszość jest dyskryminowana, ponieważ istotą demokracji jest to, że większość rządzi, ale demokracja na tym polega, że prawa mniejszości muszą być chronione jednocześnie. Nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek władza narusza przyjęte umowy społeczne, już istniejące. Bądźcie wierni przykazaniu. Jedenaste przykazanie: nie bądź obojętny, bo jeżeli nie, to się nawet nie obejrzyście, jak na was, jak na waszych potomków 'jakiś Auschwitz' nagle spadnie z nieba” – mówił 5 lat temu, z okazji 75. rocznicy wyzwolenia Auschwitz-Birkenau redaktor Marian Turski, opowiadając, jak Auschwitz zbliżał się małymi kroczkami.

To przemówienie niepokoi dziś znów bardziej. Można dopisać kolejne wersy.

Nie bądźcie obojętni, gdy mówią, że za wojnę odpowiedzialni są napadnięci. Bądźcie czujni, gdy salut rzymski wkracza na salony. Nie bądźcie obojętni, gdy dzielą świat między sobą jak kawałki tortu.

Aleksander Król

Redaktor Naczelny „Gazety Rybnickiej”

Rybniczaniek jest więcej

Rybniczanki stanowią większość naszej rybnickiej społeczności. Nie jest to duża przewaga matematyczna, która mogłaby rzucić się w oczy, ale fakt jest faktem. W ostatnim dniu 2024 roku Rybnik miał 121.368 stałych mieszkańców. W tym gronie były 63.074 rybniczanki, co stanowi 51,97 proc. wszystkich mieszkańców.

W 27 rybnickich dzielnicach te proporcje wyglądają bardzo podobnie. Tylko w jednej dzielnicy – w Chwałęcicach, mężczyźni mają minimalną wręcz przewagę liczebną. Na liście stałych mieszkańców jest tam 906 kobiet i 913 mężczyzn. We wszystkich pozostałych dzielnicach niewielką przewagę mają dziewczynki i kobiety. W przypadku 22 dzielnic nie stanowią one więcej niż 52 proc. stałych mieszkańców. W ujęciu statystycznym najbardziej sfeminizowaną dzielnicą Rybnika jest Smolna, gdzie przedstawicielki płci pięknej stanowią 54,04 proc. stałych mieszkańców. Kolejne miejsca na tej liście zajmują: Rybnik-Północ – 53,64 proc., Maroko-Nowiny – 53,23 proc. i Chwałowice – 52,50 proc.

Urzędniczki

Urząd Miasta Rybnika to jak łatwo się domyślić urząd, w którym panie mają przewagę liczebną. Mają i to zdecydowaną, bo stanowią równie 80 proc. wszystkich jego pracowników. Załoga urzędu liczy 435 osób, z czego 348 to kobiety. Z kolei na 67 urzędowych stanowisk kierowniczych kobiety zajmują obecnie w naszym urzędzie 42, czyli 62,7 proc.



80%

wszystkich pracowników magistratu stanowią kobiety

W rybnickich szkołach pracuje tylko

16%

mężczyzn

Nauczycielki

Kobiety zdominowały rybnickie szkoły i przedszkola prowadzone przez miasto. Ze wszystkich 2.884 nauczycielskich umów aż 2431 zawarły kobiety (84%), a 453 – mężczyźni (16%), w tym księża.

Stąd nikogo nie zaskoczy pewnie informacja, że w miejskich przedszkolach nie pracuje ani jeden pan przedszkolaniek, a używając fachowego języka: nauczyciel wychowania przedszkolnego.

Policjantki

Inaczej rzecz wygląda w rybnickiej policji, która zatrudnia 347 policjantów i 9 pracowników cywilnych, a tylko 77 pań. W rybnickiej komendzie i w jej komisariatach pracuje w sumie 39 policjantek i 38 pracownic cywilnych.



Oprac.: WaT, (S)

Rybnik jest kobietą



Rysunek z cyklu
„Szept kobiety”
autorstwa
**Marii Budny-
Malczewskiej**,
rybnickiej artystki

Muszę studzić ambicje

Choć nie jest na świączniku, piastuje jedną z najważniejszych, po prezydencie, funkcji w mieście. Iwona Mazur, pierwsza kobieta na stanowisku skarbnika.

To była wiosna 2023 roku, kiedy objęła pani funkcję skarbnika – prima aprilis, ale pewnie do śmiechu nie było, ta funkcja wiąże się z olbrzymią odpowiedzialnością...

Pamiętam mój pierwszy przelew, który musiałam podpisać, na 14 milionów złotych. Ogromne pieniądze. To było przerażające, ręka mi się trzęsła. Myślałam o tym, że gdy się pomylę w numerze rachunku bankowego, to nigdy nie splacę takiego majątku. To jest duże obciążenie psychiczne, bo pomyłki skarbników są drogimi pomyłkami. A przecież ludzie nie są nieomylni...

Na szczęście mam świetny zespół, zbudowaliśmy dobre relacje. Mówię wprost, gdy coś jest złe, a jeżeli praca wykonana jest dobrze, a przeważnie tak jest, to też to potrafię docenić.

Często musi Pani studzić entuzjazm prezydenta Kuczery?

Tak. Pan prezydent jest bardzo ambitnym włodarzem, ma bardzo duże plany rozwojowe miasta. Generalnie potrzeb jest dużo, a z budżetem miasta jest tak, jak z budżetem domowym. Gdy patrzę na swój dom, to widzę mnóstwo rzeczy do zrobienia. Natomiast moją rolą jest studzenie ambitnych planów i powiedzenie, że w tym roku możemy sobie pozwolić na otynkowanie budynku, a w przyszłym wymienimy piec. A studzić trzeba wszędzie. Gdy rozmawiam z dyrektorem szkoły, to ona dla niego jest najważniejsza. Chciałby, by wszystko było tam wyremontowane. Z kolei dyrektorka ZGM-u dba o potrzeby mieszkaniowe i uważa, że to jest najważniejsza działka, i tak jest z każdą inną dziedziną. A pula pieniędzy jest jedna i trudno, by każdy z dyrektorów był zadowolony. Zawsze tych pieniędzy będzie za mało w stosunku

” JESTEM PIERWSZĄ KOBIECĄ SKARBNIKIEM W RYBNIKU. WYCHOWANKĄ BOGUSŁAWA PASZENDY, CZYLI PIERWSZEGO SKARBNIKA. BYŁ ON MOIM ZAWODOWYM OJCEM I DUŻYM AUTORYTETEM. PAMIĘTAM, ŻE GDY OBJĘŁAM STANOWISKO, POWIEDZIAŁ MI, ŻE TO NIE JEST TYLKO PRACA, ALE SŁUŻBA NA RZECZ NASZYCH MIESZKAŃCÓW.



ZDJ. M. KOCZY

do potrzeb w mieście. Ja patrzę na budżet miasta całościowo.

Lubi Pani żużel?

Nawet nie jestem w stanie powiedzieć, czy lubię, bo nigdy nie byłam na meczu żużlowym...

Sama dokumentacja dla remontu stadionu to 8 milionów, a inwestycja pochłonie setki milionów złotych...

Tak. Sam projekt jest bardzo drogi, a po jego wykonaniu pewnie powstaną kosztorysy i poznamy koszty inwestycji. Prawdopodobnie będą podobne do kwoty budowy drogi Racibórz – Pszczyna. Bez finansowania zewnętrznego miasto samo nie zrealizuje takiej inwestycji. Natomiast czy to jest potrzebna inwestycja, trudno mi oceniać, bo kompletnie nie znam się na żużlu. Mam inne swoje ulubione inwestycje, takie jak Galeria Rzeczna, Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”.

Jako skarbnik powinna Pani ich chyba nie lubić, bo to inwestycje, które nie generują zbyt dużych dochodów...

Ale miasto nie jest od tego, by generowało dochody. Miasto jest od tego, by służyło mieszkańcom. Chodzi o to, by odczytywać ich potrzeby i patrzeć perspektywnie na rozwój długofalowy. Galeria Rzeczna, kopalnia Ignacy czy Edukatorium – każda z tych inwestycji jakieś dochody generuje, choć oczywiście koszt utrzymania tych obiektów jest większy. Natomiast droga Racibórz – Pszczyna generuje nam same koszty, czy z tego powodu nie powinniśmy jej budować? Uważam, że wszystkie te inwestycje są nam potrzebne.

Zadłużenie Rybnika w przeliczeniu na mieszkańca to ponad 3 tysiące złotych. Katowice mają mniejsze...

Często dyskutujemy o tym, czy miasto powinno się zadłużać. Tak jak w budżecie domowym, w którym

mamy swoje wynagrodzenie za pracę i podstawowe wydatki – miasto ma określoną sumę dochodów i wydatków bieżących. Jeżeli mamy nadwyżkę środków, to możemy inwestować. W przypadku Rybnika nadwyżka operacyjna oscylowała wokół 50 milionów złotych, więc tyle moglibyśmy zainwestować. Z kolei plany rady miasta na wydatki inwestycyjne to pół miliarda złotych, więc nie ma innej możliwości jak wzięcie kredytu i inwestowanie albo rezygnacja z inwestycji. Rada i pan prezydent postanowili inwestować, i myślę, że to dobre działanie, ale oczywiście trzeba być ostrożnym i oceniać realne możliwości spłaty zadłużenia. Patrząc na mój budżet domowy, to gdybym 14 lat temu nie wzięła kredytu hipotecznego, to dziś pewnie swojego domu nie mam.

Dochody miasta opierają się w dużej mierze na liczbie mieszkańców (ich podatkach), a prognozy demograficzne są złe. Z czego będziemy utrzymywać się w przyszłości?

Nowa ustawa o dochodach JST oparta jest o liczbę mieszkańców, o ich dochody, o liczbę firm i o to, aby te firmy przynosiły zysk. Dlatego ważne jest, by miasto się rozwijało, przyciągało mieszkańców o dobrym statusie społecznym, którzy generują dochody. Ważne, byśmy w mieście mieli nowe firmy. Stąd należy docenić bardzo korzystne działanie rady miasta, która podjęła uchwałę w sprawie zwolnień od podatku od nieruchomości, nowych inwestycji w mieście. To utrata dochodów w okresie krótkoterminowym, ale w dłuższej perspektywie wzrost dochodów i rozwój miasta.

To prawda, że skarbnik wszędzie widzi liczby?

[śmiech] Tak. Ostatnio mieliśmy szkolenie dla radnych i mówiłam o budżecie miasta, o tej „książce”, w której są same cyferki. Dla mnie to fascynująca książka, w której każda cyferka mówi o tym, co się dzieje w tym mieście. Jak się zapala światło w szkole podstawowej, to ja to widzę w budżecie miasta. Zamówienie dzieł Beksińskiego do Galerii Rzeczna, ma odzwierciedlenie w budżecie. Jednak na te cyferki trzeba patrzeć szerzej. Rolą skarbnika jest to, by przez pryzmat tych cyfr widzieć miasto i ludzi.

Rozmawiał Aleksander Król

NOWE STANOWISKA

Małgorzata Krzeszkiewicz od początku marca jest rzecznikiem prasowym rybnickiego urzędu miasta. Mieszka w Zebrzydowicach, ale nie tych rybnickich, tylko tych w powiecie cieszyńskim. Jest absolwentką filologii polskiej ze specjalizacją nauczycielską i dziennikarską, którą studiowała na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Nim wygrała konkurs na rzecznika prasowego w Rybniku, pełniła tę funkcję w Urzędzie Miasta Jastrzębie-Zdrój. – Rybnik nie jest mi obcy. Często go odwiedzałam. Najlepiej znam Teatr Ziemi Rybnickiej, w którym bywałam na imprezach kulturalnych. Znam kopalnię Ignacy. Mam tutaj znajomych. Rybnik to miasto o dużym potencjale, który mnie inspiruje. To jedna z wizytówek Górnego Śląska – mówi. Prywatnie pasjonuje się motoryzacją, muzyką oraz kinematografią.



ZDJ. M. MAREK



ZDJ. ARCH. PUP

Dorota Małyško została nową dyrektorką Powiatowego Urzędu Pracy w Rybniku. Wcześniej piastowała stanowisko zastępczyni dyrektorki PUP Anny Michalczyk, która przechodzi na emeryturę. Dorota Małyško ukończyła studia magisterskie na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, studia podyplomowe z psychologii w zarządzaniu, doradztwa zawodowego oraz administracji i finansów. W swojej karierze otrzymała Srebrną Odznakę Honorową za Zasługi dla Województwa Śląskiego oraz Srebrny Medal za Długoletnią Służbę. Kieruje się mottem „Nasze życie jest takim, jakim uczyniły je nasze myśli” (Marek Aureliusz), które odzwierciedla jej pozytywne podejście do wyzwań oraz przekonanie, że to, jak podchodzimy do sytuacji, ma decydujący wpływ na naszą rzeczywistość.

Dołącz do Rybnickiej Rady Kobiet!

Jesteś tzw. „kobietą czynu”? Mieszkasz lub pracujesz w Rybniku? Dołącz do Rybnickiej Rady Kobiet. Zgłoszenia kandydatek – do 14 marca.

Pierwsza Rybnicka Rada Kobiet powstała w 2018 roku. Jest zespołem konsultacyjnym, opiniodawczym i inicjatywnym przy prezydencie miasta Rybnika, a jej kadencja trwa 4 lata. Rybnicka Rada Kobiet, której obecnie przewodniczy Hanna Kustra, angażuje się w najróżniejsze akcje charytatywne, społeczne i pomocowe, a za swoją działalność otrzymała tytuł Wolontariusza Roku 2022. RRR ma działać na rzecz równouprawnienia i przeciwdziałania dyskryminacji, w obszarze ochrony zdrowia, edukacji seksualnej czy przeciwdziałania przemocy w rodzinie. W jej skład wchodzi 7 pań: 3 wskazane przez prezydenta i 4 zgłoszone indywidualnie. Kandydatki mogą zgłaszać też organizacje pozarządowe i inne podmioty działające na rzecz kobiet. Zgłoszenie należy przesłać na adres Urzędu Miasta Rybnika lub złożyć w kancelarii UM do 14 marca. Weryfikacji kandydatek dokona komisja, a wyniki jej pracy poznamy 21 marca.

Bohaterki codzienności

Dbają o nasze otoczenie, porządek i bezpieczeństwo. Poznajcie panie, które pracują dla nas, mieszkańców Rybnika.

Klaudia Kołodziejczyk STRAŻ MIEJSKA

Klaudia Kołodziejczyk jest funkcjonariuszką rybnickiej straży miejskiej ze stosunkowo niewielkim stażem, bo pracuje w niej niespełna półtora roku. – Lubię tę pracę, bo jestem w ciągłym ruchu i codziennie spotykam się z nowymi wyzwaniami.

Jednak najważniejsze, że to praca, w której mam częsty kontakt z ludźmi – mówi. Wcześniej przez kilka lat pracowała w recepcji prywatnej kliniki stomatologicznej. Jest dzielnicową strażniczką dla Śródmieścia, Meksyku, Paruszowca-Piasków i Ligoty-Ligockiej Kuźni, a w kręgu jej służbowych zainteresowań i obowiązków są też m.in.: walka z niską emisją, czyli kontrole źródeł ogrzewania w domach rybniczank; dzięki wysypiska śmieci oraz warunki bytowe zwierząt, czyli kontrole, w czasie których sprawdza, w jakich warunkach żyją zwierzęta, głównie psy. Młodszy strażnik Klaudia Kołodziejczyk jest też członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej Gotartowice. Jako strażak-ochotnik bierze udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych, ale jest też przewodniczącą komisji rewizyjnej OSP Gotartowice. A że prywatnie jest mężatką i mamą 12-letniej Alicji i 7-letniej Amelii, na nadmiar wolnego czasu nie narzeka. Uwielbia Tatry, zwłaszcza, gdy może po nich wędrować razem ze swoim mężem.



ZDJ. W. TROSKA

Karolina Skorupa-Fojcik ZARZĄD ZIELENI MIEJSKIEJ



ZDJ. W. TROSKA

Karolina Skorupa-Fojcik w Zarządzie Zieleni Miejskiej pracuje od siedmiu lat. Jest zastępcą kierownika działu Terenów Zieleni. Z wykształcenia jest magistrem inżynierem architektem krajobrazu i tym właśnie zajmuje się w Zieleni: m.in. projektuje skwery i zieleńce, dobierając roślinność, planuje też i projektuje nasadzenia drzew. To jej dziełem w dużym stopniu są drzewa rosnące od niedawna w samym centrum Rybnika, posadzone w tzw. podłożu strukturalnym – platan rosnący między urzędem a budynkiem poczty i 11 platanów posadzonych jesienią 2022 r. na rynku. Karolina Skorupa-Fojcik, która mieszka na Piaskach, ceni urok platanów, ale przyznaje, że jej ulubionym drzewem jest dereń kousa oraz kwitnące wiśnie i magnolie, zwłaszcza odmiany kwitnące dwa razy w roku. Ulubionego derenia posadziła vis-à-vis dworca PKP, w środku jedynej takiej w Rybniku okrągłej ławki. Najnowszym jej wyzwaniem jest projekt parku rzeźby, który ma powstać w sąsiedztwie Galerii Rzeczna. Prywatnie jest mężatką i mamą 15-letniej Alicji oraz 9-letnich bliźniaków Witka i Antosia. Jej wielkim hobby jest krawiectwo. Szyje dla siebie i dzieci, ale w jej domowej pracowni powstają też wyjątkowe prezenty m.in. efektowne pościele dla dużych i małych.

**ONE PRACUJĄ
DLA MIASTA**



Patrycja Mendzik
ZARZĄD DRÓG
MIEJSKICH

Patrycja Mendzik jest wodziśławianką, ale od sierpnia 2019 roku pracuje w Rybnickich Służbach Komunalnych, przemianowanych z początkiem tego roku na Zarząd Dróg Miejskich w Rybniku, jako specjalistka BHP. Kilka miesięcy wcześniej Patrycja Mendzik na Wydziale Górnictwa i Geologii Politechniki Śląskiej

w Gliwicach ukończyła inżynierskie studia wyższe na kierunku inżynieria bezpieczeństwa. Ogłoszenie o pracy w RSK dla specja od BHP znalazła w internecie. Jako zakładowy behapowiec z jednej strony dobiera pracownikom środki ochrony indywidualnej, potrzebne im w czasie wykonywanych prac, a z drugiej dołącza robót w terenie, sprawdzając m.in., czy miejsce, w którym są prowadzone, jest odpowiednio, czyli zgodnie ze standardami zabezpieczone i oznakowane. A zakres prac wykonywanych przez pracowników ZDM jest bardzo szeroki: od brukowania chodników i remontów nawierzchni dróg, przez malowanie na jezdniach ulic oznakowania poziomego, po rozbiórki budynków i prace na wysokości. Jest jedynym behapowcem w zakładzie, więc jak podkreśla, w pracy się nie nudzi. Jednym z głównych jej wyzwań zawodowych jest znalezienie wspólnego języka z męską załogą, która, jak możemy się domyślać, nie wszystkie wytyczne behapowca realizuje z pełnym przekonaniem. I tu przydaje się jej kobiecy urok i charakter, za sprawą którego jest skuteczna, a przy tym bezkonfliktowa.

ZDJ. D. TUKALSKI

Anna Małachowska
ZAKŁAD
GOSPODARKI
MIESZKANIOWEJ

Annę Małachowską spotkamy wchodząc do siedziby Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej przy ul. Kościuszki. Jako inspektor działu spraw pracowniczych i administracji zajmuje się obsługą petentów, głównie w kancelarii zakładu, a w razie potrzeby

także w sekretariacie dyrekcji. Sama mówi, że ma trzy biurka, to trzecie stoi w tzw. kancelarii zamkniętej, gdzie rejestruje przychodzącą do ZGM-u korespondencję. Jest absolwentką Wydziału Prawa i Administracji Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej w Katowicach. Pracę w ZGM-ie rozpoczęła w 2017 roku od stażu, na który skierował ją PUP w Rybniku. Zaraz po stażu została zatrudniona na stanowisku referenta w dziale windykacji, gdzie zajmowała się egzekucjami komorniczymi. Obecnie dodatkowo zajmuje się osobami wykonującymi w zakładzie prace społecznie użyteczne, skierowanymi przez urząd pracy oraz osobami odpracowującymi wyroki sądowe. – Annę cechuje profesjonalizm i wiedza. Jest chętna do pomocy i bardzo angażuje się w rozwiązywanie problemów mieszkańców. Życzliwość, pozytywne nastawienie i wysoka kultura osobista sprawiają, że jest właściwą osobą na właściwym stanowisku – mówi dyrektorka Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Rybniku Joanna Fojcik.

Teksty Waclaw Troszka



ZDJ. W. TROSZKA

Wiolonczelistka z pagonami

Najpierw zdziwili się najbliżsi, gdy wybrała komendę zamiast sali koncertowej. Potem zdziwili się policjanci, kiedy w grającej na scenie wiolonczelistce rozpoznali swoją koleżankę z pracy. Ale zdziwione miny mieli też zatrzymywani, bo długo była jedyną kobietą w patrolu. – Poczucie, że mogę komuś pomóc, było silniejsze niż strach, że podczas interwencji może mi się stać coś złego – mówi aspirant sztabowa Bogusława Kobeszko, policjantka z 18-letnim stażem, która od 6 lat jest rzeczniką prasową Komendanta Miejskiego Policji w Rybniku. I wciąż gra na wiolonczeli.



ZDJ. W. TROSZKA

Miała 7 lat, gdy trafiła do szkoły muzycznej w Wodzisławiu. Marzyła o grze na fortepianie, ale miała predyspozycje do wiolonczeli. Tak zaczęły się lata ćwiczeń: etudy, gamy i pasaże, do tego konkursy, występy i nauka w rybnickiej szkole muzycznej II stopnia pod okiem cenionego Leona Mielimąki. – Sporo koncertowaliśmy ze szkolną orkiestrą. To był bardzo fajny czas, szczególnie ten spędzony w starym budynku szkoły muzycznej, niedaleko komendy, gdzie panował wyjątkowy klimat. Z sentymentem wspominam też ówczesnego dyrektora, skrzypka Eugeniusza Stawarskiego. Jeździliśmy z koncertami do miast partnerskich Rybnika, grałam też w kwartecie smyczkowym – wspomina. Wiolonczela była całym jej światem i kiedy jej bliscy byli przekonani, że wybierze muzyczną przyszłość, ona zdecydowała inaczej.

Nielaty pod opieką

– Im bliżej byłam Akademii Muzycznej, tym rzadziej patrzyłam na siebie przez pryzmat wiolonczeli. Chyba zdałam sobie sprawę, że nie wystarczy mi cierpliwości, by zostać nauczycielem czy grać w orkiestrze, tym bardziej że widziałam się raczej w tej rozrywkowej, a tutaj takiej nie było. Po latach siedzenia przy wiolonczeli chciałam też robić coś bardziej energicznego. Dużo czytałam na temat policji i coś ciągnęło mnie do służby – opowiada Bogusława Kobeszko. Nikomu nie powiedziała o swoich planach, więc kiedy zdała egzaminy i została przyjęta, zaskoczenie było spore. – Byłam świadoma zagrożeń, ale wiedziałam, że będę się dobrze czuła w mundurze i nigdy tej decyzji nie żałowałam – mówi. Służbę rozpoczęła w 2008 r. w komisaracie policji w Gaszowicach i przez kilka lat była tam jedyną policjantką. – Pracowałam w prewencji, jeździłam w patrolu, uczestniczyłam w interwencjach, głównie domowych. Miałam wsparcie doświadczonych policjantów i świadomość, że jedziemy, żeby nieść pomoc – wspomina. Po czterech latach przeniosła się do Rybnika, do referatu do spraw przestępczości nieletnich, w którym zajmowała się poszukiwanymi, nieletnimi uciekinierami z ośrodków wychowawczych. – To był mój wybór, skończyłam resocjalizację i chciałam pracować z młodymi ludźmi, którzy z różnych przyczyn pogubili się w życiu, a o których potocznie mówimy niełaty. Znowu byłam jedyną kobietą w grupie, ale dzięki temu dziewczyny, a nieraz

i chłopcy, chętniej ze mną rozmawiali – opowiada. To było cenne policyjne doświadczenie, nowe było kolejnym wyzwaniem – miała zastępować rzeczniczkę prasową komendy. – Nabierałam doświadczenia pod okiem Oli Nowary – wspomina swoje początki.

Wiolonczela na komendę

Dzień w komendzie rozpoczyna od włączenia muzyki. – Zawsze mi towarzyszy, w domu, w pracy, w samochodzie... – przyznaje Bogusława Kobeszko, która nie zapomina też o wiolonczeli, i to nie tylko w czasie świąt czy rodzinnych uroczystości. – To wymagający instrument, również jeżeli chodzi o akustykę, dlatego zastanawiam się nad kupnem wiolonczeli elektrycznej, która będzie lepiej brzmiała w miejscach pozbawionych dobrego nagłośnienia – mówi policjantka, której zdarza się grać m.in. w czasie WOŚP-u, czy podczas policyjnych uroczystości, również z orkiestrą Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach. – Policyjne święta są trochę „na baczność”, więc taki występ jest miłym akcentem, a dla mnie – sporym wyróżnieniem i przeżyciem. Wciąż jeszcze zdarzają się koledzy, których zaskakuję swoim występem – mówi z uśmiechem. Jej talent zauważono też „na górze” – z okazji Dnia Kobiet odebrała ministerialną nagrodę przyznaną kilku wyróżniającym się talentami policjantkom w Polsce. Mówi, że muzyka i sport są dla niej najlepszą odskocznią od pracy, w której zdarzają się też stresujące chwile. – Chyba najtrudniejsze dla mnie było zdarzenie jeszcze z czasów pracy w Gaszowicach, gdy w Nowej Wsi doszło do zabójstwa starszego małżeństwa, a mordercą okazał się ich sąsiad, młody chłopak, który za zrabowane pieniądze kupił sobie perkusję – wspomina. W 2016 r. policjantka została oficerem prasowym jednostki w Mikołowie, a następnie w Jastrzębiu. – W Mikołowie są dwie drogi krajowe i w jednym roku zdarzyło się tam aż 10 wypadków śmiertelnych – wspomina. Do Rybnika wróciła w 2019, by zostać rzeczniczką rybnickiego komendanta. – To mniej policyjna, a bardziej medialna praca – mówi. Co ciekawe, oficerami prasowymi najczęściej zostają kobiety.

100 lat w mundurze

– Rok 2025 jest szczególnym dla polskiej policji, bo obchodzimy stulecie obecności kobiet w policyjnych szeregach. To wiek zaangażowania, odwagi

i poświęcenia – podkreśla. Mówi, że praca w policji daje jej sporo satysfakcji, więc zachęca panie do wstąpienia w jej szeregi. – Jest wiele stanowisk, gdzie kobiety mogą się spełniać: od prewencji i drogówki, przez wydział kryminalny, po laboratorium i wydział przestępczości gospodarczej w komendzie wojewódzkiej, a nawet policję konną, w której też pracują policjantki. Panie sprawdzają się również w zespołach profilaktyki, a odwiedzając przedszkola i szkoły z pogadankami, przy okazji udowadniają dziewczynom, że też kiedyś mogą zostać kobietami w mundurach – mówi.

W rybnickiej policji pracuje obecnie 347 policjantów i 9 pracowników cywilnych oraz 39 policjantek i 38 pracownic cywilnych. To wciąż męski świat, ale aspirant sztabowa Kobeszko nie ma z tym problemu: – Dorastałam z dwoma braćmi – mówi z uśmiechem.

Kamera, akcja, osa!

W niełatwej pracy rzeczniczkę policji liczy się czas i precyzja. – Informacja musi być szybka, ale przede wszystkim rzetelna – mówi rzeczniczka. Ma już spore doświadczenie w tej pracy i dobre relacje z dziennikarzami. Nie ukrywa, że rzeczniczki w policji mają „ocieplac” wizerunek. – Nie jesteśmy jak straż pożarna, która gasi i pomaga. Policja to formacja, która niesie pomoc i ratuje życie, ale też wlepia mandaty i pozbawia wolności, a to sprawia, że nie wszyscy nas kochają – mówi. Przed kamerą przydarzyły się jej różne historie, łącznie z niekontrolowanym wybuchem śmiechu, który udzielił się całej ekipie. – Pamiętam też, jak dla jednej z telewizji relacjonowałam wypadek z udziałem kobiety, która dachowała, bo gwałtownie zareagowała na pszczołę lub osę, która wleciała jej do auta. I właśnie kiedy przed kamerą opowiadałam o tym zdarzeniu, wprost na mnie nadleciała osa, więc mimowolnie zrobiłam unik. Wyszło bardzo zabawnie, ale nie zawsze tak jest. Najtrudniejsze są „wejścia na żywo”, tym bardziej że kaliber spraw bywa różny – mówi Bogusława Kobeszko. Czasem dla dobra śledztwa nie może udzielić pełnych informacji, czasem musi kierować się dobrem rodziny, której sprawa dotyczy. Przydaje się takt, tak jak w muzyce.

Sabina Horzela-Piskula

MŁODZI MAJĄ POMYSŁY, MIASTO ŚRODKI

Studio nagrań i przyszkolna pasieka w „Powstańcach”, pracownia malarska w IV LO, rozgłośnia i sala szkoleniowa w Tyglu czy stacja meteorologiczna w Urszulankach – to tylko niektóre uczniowskie projekty zrealizowane w ramach szkolnego budżetu partycypacyjnego. Młodzieżowa Rada Miasta Rybnika wspólnie z miastem czeka już na kolejne pomysły. Można je zgłaszać do 5 marca, a do zgarnięcia jest 10 tys. zł.

Rybnicka szkoła ponadpodstawowa, której społeczność wymyślił najciekawszy projekt służący rozwojowi młodych ludzi, poszerzający ich horyzonty czy poprawiający warunki nauki, otrzyma 10 tys. zł na jego realizację. Dzięki takim środkom w ubiegłym roku przy rybnickim Ekonomiku powstała pracownia świeżego umysłu, czyli miejsce do uczniowskiego odpoczynku, nauki i hodowli ziół. A niektóre szkoły mają już na koncie dwa zrealizowane projekty, bo liczy się dobry pomysł.

W tegorocznej, ósmej edycji rybnickiego budżetu partycypacyjnego, konkursowe zgłoszenia, które mają mieć formę filmiku lub multimedialnej prezentacji, szkoły mogą nadsyłać do 5 marca. Podobnie jak przed rokiem projekty zostaną zaprezentowane publicznie przez przedstawicieli zgłaszających je szkół, a Młodzieżowa Rada Miasta Rybnika wspólnie z zewnętrznym ekspertem wybierze trzy najlepsze. Następnie, co jest nowością tej edycji szkolnego budżetu partycypacyjnego, zostaną one zaprezentowane 21 marca podczas rybnickich targów edukacji. – Zwycięski projekt wybierą w głosowaniu ósmoklasiści, uczestnicy targów, a laureata poznamy kilka dni później podczas konferencji prasowej – mówi o ósmej edycji budżetu partycypacyjnego MRM Rybnika jej koordynatorka Katarzyna Korba z wydziału edukacji UM Rybnika. (S)

1500 miejsc w miejskich przedszkolach

3 marca rozpocznie się rekrutacja dzieci do przedszkoli prowadzonych przez miasto.

Najmniej formalności dotyczy dzieci chodzących już do przedszkoli, bo mają one zagwarantowane miejsca w dotychczasowych placówkach. Pozostałe dzieci obowiązują zapisy poprzez stronę www.rybnik.przedszkola.vnabor.pl, które ruszą 3 marca i potrwać do 14 marca.

– W przedszkolach prowadzonych przez miasto jest w sumie 4800 miejsc, ale w naborze dostępnych będzie około 1500, bo pozostałe zajmą dzieci kontynuujące edukację przedszkolną. Pierwszeństwo w naborze mają dzieci mieszkające w Rybniku, a kolejność logowania się w systemie nie ma znaczenia. Co najważniejsze, rodzice powinni wybrać trzy przedszkola – wyjaśnia Tadeusz Bonk z Wydziału Edukacji UM Rybnika. Formularz elektroniczny po wydrukowaniu i podpisaniu wraz z dodatkowymi oświadczeniami należy dostarczyć do tego przedszkola, na którym rodzicom zależy najbardziej. Obowiązek przedszkolny obejmuje wszystkie sześciolatki, a wszystkie trzy-, cztero- i pięcioletki mają prawo do rozpoczęcia edukacji przedszkolnej, co jednak nie oznacza, że znajdzie się dla nich miejsce w najbliższym przedszkolu wybranym przez rodziców. Gdy kandydatów do przedszkola będzie więcej niż miejsc w danej placówce, najpierw pod uwagę brana będzie m.in. wielodzietność rodziny i ewentualna niepełnosprawność dziecka czy jego samotne wychowywanie. Następnie rozpatrywane będą kryteria ustalone przez radę miasta, zgodnie z którymi pierwszeństwo w przyjęciu do przedszkola mają m.in. dzieci, których oboje rodzice pracują lub studiuje, i takie, których rodzeństwo uczęszcza już do tego przedszkola.

15 kwietnia zostanie ogłoszona lista dzieci przyjętych do przedszkoli, a następnie – od 17 do 25 kwietnia – potrwa rekrutacja uzupełniająca na wolne miejsca, które pozostaną po pierwszej turze naboru. (S)

32 podstawówki czekają na pierwszaków

4 marca ruszają zapisy dzieci do szkół podstawowych. Nabór siedmiolatek i chętnych sześciolatek do 32 miejskich podstawówek potrwa do 21 marca.

Dotyczy to również młodych miłośników sportu, którzy chcą się uczyć w klasach sportowych: szachowej w SP nr 2, żeglarskiej i siatkarskiej w SP nr 10 oraz interdyscyplinarnej (dżudo, lekkoatletyka, piłka nożna) w SP nr 31. (Dodatkowe informacje w szkołach).

Rodzice przyszłych pierwszoklasistów, którzy posyłać dziecko do podstawówki obwodowej – zgodnej z miejscem zamieszkania pierwszaka – mogą skorzystać z witryny rybnik.elemento.pl. Po wpisaniu adresu zamieszkania wskaże ona, która szkoła jest tą obwodową. Z witryny tej należy wydrukować stosowną deklarację i podpisaną dostarczyć do sekretariatu danej szkoły. Deklarację taką można też wypełnić bezpośrednio w sekretariacie obwodowej placówki.

Z kolei rodzice, którzy wybiorą szkołę podstawową poza obwodem zamieszkania, muszą wiedzieć, że przyjęcie ich dziecka do pierwszej klasy będzie uzależnione od liczby wolnych miejsc. Oni również korzystają z witryny rybnik.elemento.pl, wypełniają wniosek, drukują go i podpisany dostarczają do szkoły „pierwszego wyboru”. – We wniosku o przyjęcie można wskazać trzy szkoły, zaczynając od tej najbardziej preferowanej – tłumaczy Tadeusz Bonk z wydziału edukacji. Nie należy też wybierać szkoły obwodowej, bo w przypadku braku miejsc w wybranych szkołach dziecko „z automatu” zostanie przydzielone do swojej szkoły obwodowej.

Listy dzieci zakwalifikowanych do poszczególnych podstawówek znane będą 9 kwietnia, a do 18 kwietnia rodzice będą musieli jeszcze potwierdzić zadeklarowany wcześniej wybór. (S)

Wyremontuj i mieszkaj!

To kolejna już odsłona akcji „Wyremontuj i mieszkaj”. Miejski Zakład Gospodarki Mieszkaniowej przygotował kolejnych 68 mieszkań, które można wynająć na czas nieokreślony po ich wcześniejszym wyremontowaniu na własny koszt.

– Miniony rok pokazał, że nasza oferta wynajmu mieszkań w zamian za wykonanie w nim remontu cieszy się coraz większym zainteresowaniem – zauważa Piotr Kuczera, prezydent Rybnika. – To bardzo dobre rozwiązanie dla osób, które dysponują budżetem na remont, ale nie mogą lub nie chcą inwestować w zakup własnego lokum. Większość mieszkań z oferty ZGM-u mieści się w budynkach po kompleksowych remontach, obejmujących termomodernizację i wymianę kluczowych instalacji. Dlatego zachęcam do skorzystania z tej możliwości wszystkich, dla których ceny najmu na rynku komercyjnym są zbyt wysokie – dodaje prezydent.

Tym razem miasto udostępni w sumie 68 mieszkań o powierzchni od 28 m² do prawie 62 m² (1-3 pokoje). Lokale przeznaczone są dla rodzin 1-5-osobowych i są zlokalizowane w sześciu rybnickich dzielnicach: Boguszowicach Osiedlu, Chwałowicach, Kłokocinie, Maroku-Nowinach, Niedobczycach i Paruszowcu-Piaskach.

W mieszkaniach trzeba przeprowadzić różne prace, np. wykonać nową instalację elektryczną, wodno-kanalizacyjną, zamontować urządzenia

sanitarne, wymienić drzwi, wykonać podłogi i pomalować. Według szacunkowych wyliczeń ZGM-u najdroższe remonty największych mieszkań mogą kosztować około 90 tys. zł.

Dyrektorka Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej Joanna Fojcik podkreśla, że akcja „Wyremontuj i mieszkaj” umożliwia znacznie szybszy sposób na wynajęcie mieszkania komunalnego niż tradycyjne złożenie wniosku o jego przydział i oczekiwanie w kolejce.

– Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców, powstała alternatywa. Jest nią możliwość złożenia wniosku o przyznanie lokalu do remontu wykonanego we własnym zakresie na koszt przyszłego najemcy – mówi Joanna Fojcik.

Dodaje też, że kilkanaście z tych 68 mieszkań do remontu znajduje się w budynkach wspólnot mieszkaniowych, co będzie znaczącym ułatwieniem dla rodzin i lokatorów, którzy po upływie kilku lat chcieliby wykupić swoje mieszkanie komunalne na własność.

W 2024 r. w ramach kampanii „Wyremontuj i mieszkaj” złożono 177 wniosków, z czego 146 zostało rozpatrzonych pozytywnie. Ostatecznie natomiast zawarto 58 umów o remont lokalu mieszkalnego. Największym

zainteresowaniem cieszyły się lokale położone w dzielnicy Boguszowice Osiedle, przeznaczone dla osób samotnych.

O mieszkanie do remontu mogą się ubiegać osoby zamieszkałe w Rybniku, ale nieposiadające prawa własności do mieszkania lub budynku mieszkalnego. Będą one też musiały udokumentować swoją zdolność do pokrycia minimum 70 proc. szacunkowych kosztów planowanego remontu. Kolejną kwestią to kryterium dochodowe; szczegóły są dostępne na stronie internetowej ZGM-u.

Co ciekawe, nim zdecydujemy się na bezpośrednią wizytę w mieszkaniu (daty i godziny podane są w ogłoszeniu), można je obejrzeć online – za pośrednictwem strony ZGM, gdzie są dostępne zdjęcia 360 stopni pozwalające na wirtualny spacer po mieszkaniu.

Wnioski o najem mieszkania do remontu można składać do 30 listopada w dziale mieszkaniowym ZGM-u. Tam też oraz w internetowym BIP-ie Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Rybniku dostępne są druki wniosków.

Szczegółowe informacje dotyczące mieszkań do remontu można otrzymać w siedzibie Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej przy ul. Tadeusza Kościuszki 17 (dział mieszkaniowy) lub dzwoniąc pod numer telefonu: 32 429 48 96 lub 32 341 01 24.

Wacław Troszka



Od jednej kozy do samowystarczalności

25 lat temu Maria Nowak, właścicielka gospodarstwa w rybnickiej dzielnicy Meksyk, szukając rozwiązania dla zdrowotnych problemów córki, postanowiła nabyć kozę. Z biegiem czasu hodowla zwierząt rozrosła się o kury, kaczki, gęsi, a nawet świnie. Pani Maria wraz z mężem Kazimierzem zaczęła uprawiać własne warzywa, zbierać deszczówkę i produkować domowe sery. Dziś cała rodzina korzysta z tego, co daje im ziemia i codzienna praca.

W latach 90. inflacja w Polsce szalała, a oszczędności gromadzone przez lata topniały w oczach, co boleśnie odczuło wielu Polaków, w tym małżeństwo Nowaków z Rybnika. – Całe życie ciężko pracowaliśmy. Z mężem uzbieraliśmy 40 tysięcy na książeczce G. Ile to niedziel trzeba było przepracować, żeby odłożyć taką sumę! A potem przysza denominacja. Mąż wrócił z banku i oznajmił, że za nasze oszczędności możemy sobie co najwyżej kaptcie kupić, bo zostały z tego 4 złote – wspomina Maria Nowak.

Nowakowie zdecydowali, że zamiast oszczędzać, zainwestują w ziemię. W 1998 roku znaleźli działkę na terenie dawnych PGR-ów w dzielnicy Meksyk. Gleba była słaba, za to cena odpowiednia. Planowali zbudować dom dla siebie i dwóch dorosłych córek. Los jednak miał wobec nich inne plany. – Mówią, że w nowym miejscu albo ktoś umiera, albo ktoś

się rodzi. Dowiedziałam się, że jestem w czwartym miesiącu ciąży. Tu budowa, a ja w ciąży, i to w wieku 42 lat! – mówi Maria z uśmiechem.

Narodziny najmłodszej córki, Izabeli, zbiegły się z przeprowadzką do nowego domu. Jednak radość z nowego początku przyćmiły problemy zdrowotne dziecka. Mała źle reagowała na posiłki, często płakała i nie chciała jeść. – Chodziłam po lekarzach, szukałam przyczyny, ale nikt nie potrafił pomóc. W końcu znajomy zasugerował: „Może twojej córce pomoże kozie mleko”. Pewnie chciał nam sprzedać swoje kozy, choć ostatecznie wydaje mi się, że dał nam je za darmo – śmieje się Maria.

Od kozy do samowystarczalności

Kozie mleko okazało się strzałem w dziesiątkę – problemy zdrowotne Izabeli stopniowo ustępowały. – Skoro już mam te kozy, to przydadzą się też kury – pomyślała pani Maria. Do kóz i kur wkrótce dołączyły kaczki, gęsi i indyki, a z czasem pojawiły się nawet świnie. – Nie miałam pojęcia o hodowli zwierząt i uprawie roślin. Uczylam się wszystkiego z książek. Do dziś mam małą biblioteczkę – przyznaje rybniczanka.

Początki nie były łatwe – ziemia była jałowa, a większość pieniędzy pochłaniała budowa domu.



ZDJ. M. GIBA

– Wprowadziliśmy się, gdy dom był jeszcze w stanie surowym, więc trzeba było improwizować. Aby zaoszczędzić na wodzie, mąż ustawił beczki pod rynkami. Zbieraliśmy deszczówkę, mieszałyśmy ją z naturalnym nawozem i tym podlewałyśmy młode drzewka – wspomina Maria Nowak, przyznając, że użyczenie jałowej ziemi wymagało wiele pracy. – Najpierw zaoraliśmy ziemię i posadziliśmy drzewa, a potem zasialiśmy zboże, ale nie po to, by je zjeść. Korzenie rozluźniły glebę, kozy miały pożywienie, a ze słomy zrobiliśmy ściółkę. I tak krok po kroku, ziemia zaczęła nam się odwdzięczać – dodaje.

Podwórko państwa Nowaków wkrótce zaczęło tętnić życiem – między grządkami warzyw biegła ich najmłodsza córka Izabela, a za nią dwie kozy, które pani Maria wykarmiła butelką. – Nazywała je „matołami”. Wystarczyło, że krzyknęła, a one pędziły do niej jak szalone – mówi z rozbawieniem. Sąsiedzi do dziś wspominają kozy spacerujące w krótkich spodenkach czy podkoszulkach, które zakładała im mała Izabela, a potem urządziła sobie na nich przejażdżki po gospodarstwie.

Ciężka praca popłaca

Dziś pani Maria jest niemal całkowicie samowystarczalna. W ogrodzie uprawia m.in. cukinię, pomidory, ogórki, ziemniaki, porzeczki, jabłka, a nadmiar plonów przetwarza na dżemy, soki czy kiszonki. – Kupuję tylko sól, ocet, cukier, kawę, herbatę i cytrusy. Resztę mam z własnego gospodarstwa, ale zimą muszę sięgnąć po warzywa i mięso ze sklepu – przyznaje.

Choć prowadzenie gospodarstwa to nieustanny wysiłek, pani Maria nie wyobraża sobie innego życia. – Najpiękniejsze jest to, że pracujemy razem jako rodzina. Patrzymy, jak rosną rośliny, jak dorastają zwierzęta. Dzieci przyjeżdżają, zbierają warzywa, wszyscy są uśmiechnięci, nie ma kłótni – wyjaśnia.

Nie brakuje jednak trudnych chwil – czasem grad niszczy ogórki hodowane od nasiona, wichura łamie pomidory, a choroba zabiera zwierzęta. Mimo to Maria Nowak z niecierpliwością czeka na wiosnę – swoją ulubioną porę roku. – Wiosną człowiek jest wypoczęty, zaczynają kwitnąć drzewa, wkrótce zakwitnie cukinia, będzie lecco... Mąż też nie może się doczekać, bo będzie szczepił drzewka – mówi.

Dominika Rauk



Lokalni twórcy pokażą, co potrafią, na Jarmarku Wielkanocnym

W kwietniu na płycie rybnickiego rynku zapanuje prawdziwie świąteczny klimat, a to dzięki twórcom z Rybnika i okolicznych miast, którzy po raz pierwszy zaprezentują swoje wyroby na Jarmarku Wielkanocnym.

Na rybnickim rynku stanie 6 domków wystawowych pod szyldem „Geszeft z Rybnika”, które mają nie tylko umożliwić producentom sprzedaż produktów, ale także pokazać potencjał firm z „naszego podwórka”. To pierwsza tego typu inicjatywa w historii miejskich jarmarków. Jedną z twórczyń, która wystawi swoje produkty, jest Sandra Mazurek z sąsiednich Rud. Jak przyznaje, tegoroczny Jarmark Wielkanocny w Rybniku to prawdziwy przełom dla lokalnych przedsiębiorców.

– Po latach, gdy to zewnętrzne, większe firmy dominowały na jarmarku, wreszcie dano szansę małym i co najważniejsze regionalnym firmom, rękodzielnikom i rzemieślnikom, aby mogli zaprezentować swoje produkty mieszkańcom. To ważny krok w kierunku wspierania lokalnej społeczności i docenienia unikalnych wyrobów, które powstają w naszym regionie. Szczególnie korzystnym rozwiązaniem dla nas, małych firm, jest wprowadzenie

opcji wynajmu na pojedyncze dni, co pozwoli na udział w wydarzeniu większej liczbie drobnych wytwórców. Dzięki temu również ja, jako okoliczny przedsiębiorca, będę mogła zaprezentować swoją ofertę na jarmarku i spotkać się z mieszkańcami Rybnika. Mam nadzieję, że to początek nowej tradycji i w kolejnych latach kolejne lokalne firmy będą miały jeszcze większą możliwość udziału w takich wydarzeniach – mówi Sandra Mazurek.

Wystawcy pochodzą z Rybnika, Gliwic, Wodzisławia Śląskiego, Radlina i innych miejscowości regionu. Miłośnicy smakowitych specjałów będą mieli okazję skosztować tradycyjnych produktów, takich jak wędzone ryby, miody czy domowe przetwory. Dla tych, którzy cenią sobie unikalne, ręcznie wykonane przedmioty, będzie to okazja, by podziwiać rękodzieło – od misternie wykonanych makram po biżuterię, torebki i ozdoby świąteczne.

Jarmark Wielkanocny odbędzie się w dniach poprzedzających Wielkanoc (od 11 do 19 kwietnia). To dobra okazja, by wesprzeć lokalnych twórców, zrobić zakupy na święta i odkryć, jak wiele talentów kryje się w naszej okolicy.

Dominika Rauk

Drugie życie dla rzeczy i kotów – nowy sklep charytatywny w Boguszowicach

Markowe ubrania, biżuteria, książki, bibeloty, a nawet zabawki – wszystko w atrakcyjnych cenach i w szczytnym celu. 17 lutego, w Światowy Dzień Kota, w dzielnicy Boguszowice otwarto sklep charytatywny Szperak. To kolejna inicjatywa rybnickiej fundacji Koci Dom, która właśnie świętuje pierwsze urodziny. Nad wszystkim zza witryny sklepowej czuwa rudy rezydent – kot Masło.



Nina Staszek-Dajka, prezeska fundacji Koci Dom

Szperak mieści się przy ul. Patriotów 34. Sklep powstał dzięki zaangażowaniu Niny Staszek-Dajki i Anny Augustyńskiej, prezesek fundacji Koci Dom, licznych wolontariuszy oraz dotacji Stowarzyszenia CRIS, która umożliwiła utworzenie nowych miejsc pracy. Można tu znaleźć przedmioty z drugiej ręki przekazane przez darczyńców. Dochód ze sprzedaży przeznaczany jest na cele statutowe fundacji. W pierwszym roku działalności udało się im wysterylizować około 100 zwierząt i znaleźć domy dla 60 z nich. – Obecnie mamy pod opieką kilkadziesiąt kotów, ale w sezonie liczba ta rośnie do około stu – to więcej niż w schronisku. Tak wygląda sytuacja w każdej organizacji zajmującej się zwierzętami. W samym Rybniku działają cztery takie fundacje. Utrzymujemy się wyłącznie z darowizn, dzięki którym możemy leczyć i dbać o naszych podopiecznych – mówi Nina Staszek-Dajka, która już od 20 lat pomaga bezdomnym zwierzętom.

Zakupy, które pomagają

Sklep działa od niedawna, a już ma stałych klientów. Każdy może wesprzeć jego działalność, przekazując niepotrzebne rzeczy w dobrym stanie. Część trafia do sprzedaży stacjonarnej, inne na internetowe aukcje. Ceny są niewygórowane, wahają się od 5 do 40 złotych, ale wartość każdego zakupu jest bezcenna – bo przecież ratuje kocie życie.

Szperak ma nawet swojego stałego mieszkańca – rudego kocura o wdzięcznym imieniu Masło, który bacznie obserwuje wszystkich odwiedzających sklep. To niejedyne miejsce w Boguszowicach, w którym można spotkać podopiecznych fundacji. Przy ulicy Osiedle Południe 56a działa prawdziwy koci dom – przytulna przestrzeń dla kotów czekających na adopcję, gdzie w każdą niedzielę między 14.00 a 18.00 można spędzić czas z futrzakami przy kawie i ciastku.

Nadchodzi warsztatownia

Wkrótce przy sklepie na Patriotów powstanie warsztatownia, gdzie będą prowadzone ekologiczne zajęcia dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Sercem warsztatowni będzie specjalna maszyna do przetwarzania plastiku, dzięki której ze starych korków, wiaderek czy połamanych krzeseł powstaną nowe, użyteczne przedmioty.

Już teraz można podziwiać pierwsze efekty działań proekologicznych. Lokal wyremontowano w duchu less waste – wiele elementów, w tym drzwi i półki, wykonano z materiałów pochodzących z recyklingu. Można śmiało powiedzieć, że Szperak powstał dosłownie z niczego – a właściwie z wielkiego serca wolontariuszy.

Dominika Rauk



Kulturalne Pogranicze

Młodzi autorzy, czeska kultura i rozmowy na temat tożsamości regionu. Wiosną w rybnickiej bibliotece realizowany będzie projekt „Rybnik: pogranicze” dofinansowany z programu SYNERGIE Narodowego Centrum Kultury. W ten sposób nasze miasto znajdzie się na oficjalnej mapie kulturalnego programu polskiej prezydencji w Radzie UE 2025.

Już 18 marca, spotkaniem dotyczącym literatury czeskiej, rozpocznie się część warsztatowa projektu. W ramach niej przygotowano spotkania dyskusyjne i warsztaty tożsamościowe dla dorosłych oraz cykl zajęć dla dzieci i młodzieży. W maju natomiast odbędzie się festiwal Rybnik: pogranicze, podczas którego będzie można spotkać się z młodymi czeskiimi i polskimi pisarzami, wysłuchać paneli dyskusyjnych czy zobaczyć spektakl teatralny.

Spotkania odbędą się w siedzibie biblioteki głównej oraz wybranych filiiach. Projekt realizowany będzie we współpracy z Biblioteką Regionalną w Karwinie w ramach kulturalnego programu polskiej prezydencji w Radzie UE 2025. Patronat nad wydarzeniami objął Uniwersytet Śląski.



Inspirujące rybniczanki w bibliotece na Dzień Kobiet

Dzień Kobiet w rybnickiej bibliotece będziemy obchodzić już 7 marca, czyli dzień wcześniej niż tradycyjnie. To będzie popołudnie pełne inspirujących rozmów, w trakcie których znane rybniczanki opowiedzą o tym, co sprawia, że Rybnik jest dla nich szczególnie ważny.

Jak wygląda codzienne życie i praca w Rybniku? Dlaczego kobiety, które mogłyby pracować i mieszkać gdziekolwiek na świecie, wybrały małe miasto nad Nacyną? Czy Rybnik może być miastem marzeń? Na te i inne pytania odpowiedzą trzy wyjątkowe rybniczanki: Marlena Wolnik, architektka, Anna Sokół, doktor biochemii, oraz Monika Glosowicz, literaturoznawczyni. Spotkanie, które poprowadzi dyrektorka biblioteki

Aleksandra Klich, która wróciła do Rybnika dwa lata temu, rozpocznie się o godz. 17.00 w bibliotece przy ul. Szafranka 7. Po dyskusji przyjdzie czas na chwilę wytchnienia – Elwira Zembrzuska, instruktorka jogi, poprowadzi krótką sesję oddechową.

Wieczór zakończy rozmowa z reżyserką Kamilą Taraburą (o godz. 18.00), której produkcje zdobywają uznanie na międzynarodowych festiwalach. Za swój najnowszy film „Rzeczy niezbędne” otrzymała m.in. Szafrówkę Lwy na Festiwalu w Gdyni oraz Paszport „Polityki”. Rybniczanka opowie o początkach kariery, odwadze w kreowaniu własnej drogi artystycznej i roli kobiet w świecie filmu. Wstęp wolny.

(D)

Dekada z „Juliuszem”

Wręczana w Rybniku Górnośląska Nagroda Literacka „Juliusz” obchodzi w tym roku swoje 10. urodziny. Tegoroczny laureat lub laureatka odbierze nagrodę w wysokości 60 tys. zł. Biografie można zgłaszać do 15 marca.

Górnośląska Nagroda Literacka „Juliusz” wręczana jest w trakcie Rybnickich Dni Literatury – najstarszego literackiego festiwalu w Polsce. Od czwartej edycji, w 2019 r, na konkurs nadsyłane są tylko biografie, które doceniają czytelnicy, krytycy i psychologowie, bo książki te mają terapeutyczne działanie – dzięki czytaniu biografii mamy szansę poznać, jak inni

ludzie postrzegają rzeczywistość oraz spojrzeć na własne życie z dystansu.

Patronem nagrody jest Juliusz Roger, XIX-wieczny humanista, lekarz, przyrodnik i społecznik. W styczniu minęła 160. rocznica jego śmierci.

10. laureata lub laureatkę „Juliusza” poznamy w październiku, a nagroda dla zwycięzcy wyniesie 60 tys. zł, o 10 tys. zł więcej niż dotąd. Pięć

książek nominowanych do nagrody wyłonionych zostanie pod koniec czerwca, a zwycięzca odbierze statuetkę i nagrodę z rąk prezydenta miasta 11 października w Teatrze Ziemi Rybnickiej. Konkursowi towarzyszyć będą spotkania i dyskusje.

Termin zgłaszania biografii do „Juliusza” upływa 15 marca, a propozycje należy przesyłać na adres: Urząd Miasta Rybnika, ul. B. Chrobrego 2, 44-200 Rybnik, z dopiskiem „Górnośląska Nagroda Literacka Juliusz”, wraz z wypełnioną kartą zgłoszenia oraz 10 egzemplarzami zgłaszanej książki (szczegóły na nagrodajuliusz.pl).

TrendOla o trendach w modzie i w życiu

Mówi się o nich: ciucholandy, szmateksy, lumpeksy czy bardziej światowo... tani Armani. Moda na sklepy z używaną odzieżą rośnie, bo ciuchy z drugiej ręki bywają unikatowe, a dostając drugie życie nie zaśmiecają planety. Mówi o sobie: trendystka, trendola czy bardziej swojsko... lumpola – Aleksandra Bonk, modowa blogerka, jest prawdziwą królową second-handów. – Mam noktowizor ustawiony na rzeczy w trendach i często przeczuwam, które się rozwiną, poluję więc na takie ciuchy, albo raczej to one polują na mnie – mówi rybniczanka, z którą rozmawiamy o tym, co tak naprawdę jest ważne w modzie i w życiu.

– Bezkonkurencyjną ikoną jest dla mnie Vivienne Westwood, dla której jedynym powodem zajmowania się modą była chęć zniszczenia konformizmu. Nie interesowało ją piękno, za to poruszał ktoś, kto rozumie siebie, czego wszystkim nam życzę – mówi Ola Bonk



ZDJ. W. TROSKA

Skąd wzięło się to Pani zainteresowanie modą?

Jak przystało na artystkę, modą interesowałam się od zawsze, ale trochę z doskoku, bo bliższe mi było malarstwo i architektura. Modowa pasja rozwinęła się przypadkiem 9 lat temu, kiedy mocno schudłam i osiągnęłam upragnioną wagę. Wydawało mi się, że wreszcie nadszedł ten moment, kiedy mogę eksperymentować z ubiorem, bo będę pięknie wyglądać we wszystkim, co włożę, i w końcu pozbędę się kompleksów. Dlatego zaczęłam bacznie śledzić pokazy projektantów i street style w mediach społecznościowych. Ale z kompleksami niestety nie było tak łatwo, jak myślałam – okazało się, że waga i sylwetka nie mają nic do rzeczy.

Czym więc jest dla Pani moda?

Przede wszystkim wolnością i radością – ubiorem pokazujemy swoje serce, duszę, ideały. Jako dziedzina sztuki moda jest też skutecznym narzędziem walki z konformizmem, narzuconymi regułami i normami. Moda nie jest o wyglądaniu ładnie, o podkreślaniu „atutów” i tuszowaniu „mankamentów”, bo ona ich nie rozróżnia. Nie jest też cudowną tabletką odchudzającą ani nie konkuruje z medycyną estetyczną. Jest pełna pozytywnego podejścia do ciała i inkluzywności rozmiaru. Moda odzwierciedla nasze wartości i przekonania, podkreślając znaczenie współlistnienia, równości, indywidualności i samoekspresji. Jestem 60-latką w rozmiarze plus size i moda, która stawia na autentyczność i tożsamość osobistą, pomaga mi wyrazić moją chaotyczną i eklektyczną osobowość. Zabawa modą skutecznie wspiera poprawę samopoczucia, dlatego gorąco polecam!

Czy moda nakazuje nam wiernie podążać za trendami?

Jestem trendystką, uwielbiam trendy w modzie, szczególnie te krótkotrwałe, bo szybko się nudzę. Jeżeli moda ma być aktualną formą ekspresji, nie może pozostawać w tyle za tym, co dzieje się w świecie. Trendy są nie tylko w modzie, ale w każdej dziedzinie życia, jednak moim zdaniem nie ma sensu podążać za trendami, które generują konsumpcjonizm, czyli kupowanie kolejnych nowych modeli torebek, butów i ubrań w kolorach, które za chwilę się znudzą.

Fascynują mnie trendy dotyczące sposobu stylizacji, połączeń, kontrastowych zestawień, innego wykorzystania dekoracji i dodatków, nadawania nowej funkcji czy formy, jak w recyklingu, upcyklingu czy personalizacji.

” MODA NIE JEST O WYGLĄDANIU ŁADNIE, O PODKREŚLANIU „ATUTÓW” I TUSZOWANIU „MANKAMENTÓW”, BO ONA ICH NIE ROZRÓŻNIA.

Moda jest dla każdego, nie tylko dla młodych, szczupłych i pięknych?

Moda jest dla wszystkich, bez ograniczeń i podziałów – nie obchodzi jej wiek, waga, sylwetka czy płeć. Moda nie zna granic, pomaga nam budować bardziej inkluzywne społeczeństwo, przeciwstawiając się stereotypom i promując nieograniczoną ekspresję siebie. Podejście, że coś jest tylko dla młodych lub tylko dla bab, albo że po pięćdziesiątce nie należy czegoś zakładać, a osobie z nadwagą nie wypada czegoś nosić, dawno już jest passé. I to jest jedyne passé, które funkcjonuje w modzie, innego nie ma. Korzystając z mody należy się kierować tylko i wyłącznie tym, co lubimy, co się nam podoba i w czym czujemy się dobrze. Ważne jednak, by nie ograniczać się do utartych i wygodnych ścieżek – próbujmy nowych rzeczy i trendów, bo to odświeża spojrzenie, otwiera na ludzi i różnorodność. Zamiast coś odrzucić, zakładając, że to nie dla mnie, przymierz, zobacz się w lustrze, ponoś i dopiero wtedy zdecyduj.

Jest Pani zwolenniczką szmatek-sów. Dziś to cenna, proekologiczna postawa.

Do second-handów zaczęłam chodzić 9 lat temu, bo po utracie wagi zostałam z pustą szafą. No i wsiąklam w nie totalnie i przez lata, poza bielizną, nie kupiłam niczego w sklepach innych niż second-handy. A muszę przyznać, że gdy dopadł mnie efekt jojo, to przeszłam od rozmiaru 36 do 48, ubierając się tylko

w stacjonarnych lumpeksach, które wybieram, bo muszę widzieć coś na własne oczy. Kupuję w lumpeksach, bo oprócz zero waste ważny jest dla mnie czynnik finansowy, a w sieciówkach czy butikach nie umiałabym wybrać, na który ciuch się zdecydować. Doceniam też praktyczną stronę second-handów – mogę przypadkiem wypalić dziurę żelazkiem bez zawału serca, że zniszczyłam coś drogiego. Nie będę udawać, że wybierając ciucholandy kierowała mną świadomość ekologiczna, bo ta przyszła nieco później, ale warto mieć na uwadze przyszłość naszej planety. W second-handach, które są teraz bardzo popularne, można znaleźć perełki – dobre jakościowo czy znanych marek, a chociażby na Instagramie znajdziemy wiele kont, które doradzają, jak szukać i czym się kierować w takich sklepach. Jako trendystka mam noktowizor ustawiony na rzeczy w trendach i przeczuwam, które się rozwiną, więc poluję na takie ciuchy, albo raczej to one polują na mnie, jak kupione ostatnio modne, czarne kowbojki z białym wzorem i zamszowe oranżowe mokasy-bokserki.

Jaka jest szafa Oli Bonk?

Bardzo eklektyczna, bo takie trendy w modzie cenię najbardziej. Lubię mieszać style, sportowe elementy łączyć z balowymi, koronki, tiule czy taftę z denimem, skórą i zamszem. Uwielbiam kombinacje, Kocham warstwy i moja szafa pozwala mi się w tym sprawnie poruszać. Lubię wygląd, który mówi: „nie starałam się za bardzo, ale i tak mi się udało”. Moja szafa jest ponadczasowa i zawsze w trendach, bo trendy żyją w cyklach, dlatego nie ma rzeczy passé, są tylko takie, które w danym momencie tracą na popularności, ale nie znikają. Ważne, by mniej popularne elementy stroju łączyć z rzeczami bardziej aktualnymi, wtedy cała stylizacja jest zarazem bardzo świeża i bardzo twoja. A tej wiosny trendów jest tak dużo, że z pewnością każdy odnajdzie coś dla siebie: od nowego minimalizmu przez pastele, zwierzęce printy, koronkę, boho i punk, po szalony maksymalizm. Pamiętajmy, moda jest po to, żeby się nią bawić, czerpać z niej radość i upajać się wolnością. Korzystajmy z niej na maksa!

Rozmawiała Sabina Horzela-Piskula



Rybnik

RYBNIK.PL



SPOTKANIE Z SONIĄ BOHOSIEWICZ

28/03/2025

FOT. MAREK ZIMAKIEWICZ

KULTURALNY MARZEC

- Biblioteka: „Uwaga, jedźcie książka” – akcja dla seniorów 75+ i osób mających problemy z dotarciem do biblioteki – dostarczanie książek (tel. 32 422 35 41 wew.1).
- Muzeum: „Kolorowe święta” – warsztaty plastyczne (od 10.03-11.04, od pon. do piątku o 9.00, 10.30, 12.00, bilety: 25 zł, zapisy tel. 32 43 27 466).

1.03 SOBOTA

16.00 Dom Kultury w Boguszowicach: „W słowie i obrazie” – wystawa prac kobiet z grupy „Artystycznie Aktywne” pod kierunkiem Marii Budny-Malczewskiej.

2.03 NIEDZIELA

14.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: Pokazy pracy parowej maszyny wyciągowej (w każdą niedzielę o 14.00, 15.00, 16.00 i 17.00).

17.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „With Love” TRE VOCE – koncert trzech tenorów (bilety: od 169 zł).

3.03 PONIEDZIAŁEK

8.30 i 11.00 Edukatorium Juliusz: Warsztaty grupowe z psychologiem dla uczniów szkół (bilety: 25 zł).

4.03 WTOREK

10.00 Biblioteka, Filia nr 15: Spotkanie z książeczką – dla dzieci do lat 3 z opiekunkami.

11.00 Halo! Rybnik: Pogaduchy z seniorami – spotkanie z Rybnicką Radą Seniorów.

16.30 Biblioteka: spotkanie w sprawie Budżetu Obywatelskiego

18.00 Biblioteka: „Rozmowy międzynarodowe” z udziałem pisarki Małgorzaty Rejmer, która opowie o Bałkanach.

5.03 ŚRODA

17.00 Biblioteka: Dyskusyjny Klub Książki – „Przemyśle dobrego Wojaka Szwejka” Jarostawa Haszka.

17.30 i 20.30 Teatr: „Szur” – stand-up Mateusza Sochy (bilety: 130 zł).

6.03 CZWARTEK

10.00 Biblioteka: Tu Czytamy – rodzinne warsztaty dla dzieci 0-2 o 17.00 – dla dzieci 3-6 lat (kolejne: 8.03 o 10.00 i 13 marca o 17.00, 8.03 o 11.30 – dzieci 6+).

19.00 Teatr: „Kluczka sumienia” – koncert Macieja Malerčičuka (bilety: 120 zł).

7.03 PIĄTEK

17.00 Biblioteka: Dzień Kobiet – spotkanie z rybniczankami Marleną Wolnik, Anną Sokół i Moniką Głosowicz, sesja oddechowa z Elwirą Zembruską (17.50) oraz z reżyserką Kamilą Taraburą (18.00).

17.30 Galeria Sztuki „Rzeczna”: „Tu Sztuka!” – warsztaty dla dzieci 3-6 lat i opiekunów (35 zł dziecko + opiekun, kolejne: 21.03).

18.00 Kopalnia „Ignacy”: Gramy dla pań z Formacją Chatelet – koncert z okazji Dnia Kobiet (bilety: 80 zł).

18.00 Teatr: „Łóżko pełne cudzoziemców” – spektakl Teatru Capitol (m.in. Waldemar Obłóza, Kacper Kuszewski, Daria Widawska, Radosław Pazura), bilety: od 100 zł.

8.03 SOBOTA

7.00-14.00 Rybnicki Deptak: Jarmark staroci.

9.00 Halo! Rybnik: Spotkanie numizmatyków.

11.30 Galeria Sztuki „Rzeczna”: „ArchiMłodziaki” (zajęcia

z architektury dla dzieci 7-10 lat, 35 zł dziecko. Kolejne: 22.03).

13.30 Galeria Rzeczna: „Klub Młodych Architektów” (architektura dla młodych 11-15 lat, 35 zł. Kolejne: 22.03).

17.00 DK w Boguszowicach: Dzień Kobiet – spotkanie z Marcinem Prokopem (bilety: 112 zł).

17.00 DK w Chwałowicach: „Taka piękna operetka!” – (od 50 zł).

18.30 Teatr: Dzień Kobiet z Telewizją TVT – występ Teresy Werner (bilety: 100 zł).

9.03 NIEDZIELA

9.00 Biblioteka: Vinyl Swap i kiermasz książek

16.00 Halo! Rybnik: Jak być rodzicem w XXI w. – poprowadzą Monika Bizgwa i Julia Martuszevska z Emosfery.

10.03 PONIEDZIAŁEK

11.00 Teatr: Seniorze! Weź głęboki oddech – spotkanie oddechowo-relaksacyjne dla starszych.

16.00 Biblioteka, Filia nr 15: „Zielona Biblioteka” – warsztaty zero waste (zapisy). Kolejne: 24.03.

11.03 WTOREK

15.00 Biblioteka, Filia nr 15: Klub Miłośników Rękodzieła.

18.00 Biblioteka: „Swoją drogą” – spotkanie „Skąd się biorą traumy?” z prof. Jadwigą Joško-Ochojską.

19.00 Teatr: Koncert fortepianowy utworów Ludovica Einaudiego w wyk. Aleksandra Starego (bilety: od 119 zł).

12.03 ŚRODA

12.00 Halo! Rybnik: Spotkanie z pracownikami Urzędu Skarbowego (kolejne: 26.03).

18.00 Teatr: „Symetrie i asymetrie odbicia” – otwarcie wystawy malarstwa Kariny Kordulę-Bloch oraz „Każda rzecz ma swój czas” – Karola Nowaka (obie do 21.04).

13.03 CZWARTEK

10.00 Galeria Rzeczna: „Dzień dobry, galerio!” (zajęcia dla dzieci 0-2 lat i ich opiekunów, 35 zł dziecko + opiekun). Kolejne: 27.03.

17.00 Biblioteka: Baby po ślonsku – Karolina Pospiszil-Hofmańska, Maria Stachowicz-Polak i Anna Bartoszek w rozmowie z Moniką Głosowicz o roli kobiet w zachowaniu tradycji, kształtowaniu kultury i popularyzacji j. śląskiego.

19.00 Teatr: Gruziński Państwowy Balet Aphkheti – występ baletu z chórem i orkiestrą (bilety: od 185 zł).

14.03 PIĄTEK

16.00 Halo! Rybnik: WIA-89 Piątek w Wytrychem (o debiutanckiej książce „Rozproszone” Jolanty Kałuży).

16.30 Edukatorium Juliusz: Międzynarodowy dzień liczby Pi (zabawa matematyką, wstęp wolny).

18.00 DK w Boguszowicach: Filmowy Zefir – bezpłatny.

18.00 DK w Chwałowicach: Digital art – finał wystawy prac Marty Białek oraz otwarcie wystawy malarstwa Agnieszki Gajewskiej (do 30.04).

18.30 Biblioteka: Proszę Bardzo – koncert zespołu na rzecz Fundacji „Mali Wspaniali”.

15.03 SOBOTA

9.00 Teatr: Viverso 2025 – XII Ogólnopolski Festiwal Tańca (bilety: 15 zł za każdy blok taneczny biletyna.pl).

15.00 DK w Chwałowicach: Rybnicki Festiwal Podróżników „Karawana” (od 20 zł). Potrwa do 16.03.

15.00 Halo! Rybnik: Coś z niczego – warsztaty upcy-
klingowe Czesławy Brańskiej – „Roszady z szufłady”.

17.00 DK w Boguszowicach: Wiosenny koncert
uczestników zajęć śpiewu Joanny Spandel.

16.03 NIEDZIELA

9.00 Teatr: Viverso 2025 – XII Ogólnopolski Festiwal
Tańca.

10.00 Halo! Rybnik: Spacer z Małgorzatą Płoszaj
z okazji Dnia Kobiet szlakiem rybniczank.

17.03 PONIEDZIAŁEK

9.30 DK w Boguszowicach: Tu Kino: „Filonek bez-
ogonek” – seanse filmowe dla przedszkolaków, 12 zł.

18.03 WTOREK

9.30 DK w Boguszowicach: Tu Kino: „Smok
Diplodok” – seanse filmowe dla najmłodszych 12 zł.

17.00 Biblioteka, Filia nr 15: Projekt „Rybnik pograni-
cze”: Spotkanie dyskusyjne „Czeski humor”.

17.30 Biblioteka: „Niebo w filizance, o kawie i czeko-
ladzie” – medytacje kulturalne dr. Jacka Kurka.

19.03 ŚRODA

9.30 DK w Boguszowicach: Tu Kino: „Dancing
Queen” – seans dla uczniów. Bilety: 12 zł.

16.30 Halo! Rybnik: Turystyczna środa z PTTK.

17.00 Biblioteka: Projekt „Rybnik pogranicze”:
Tu czytamy – warsztaty o literaturze czeskiej dla dzieci
3-6 lat.

18.00 Biblioteka: Spotkanie z prof. Waldemarem
Bednarukiem, wykładowcą akademickim, autorem.

20.03 CZWARTEK

17.00 Biblioteka: Tu Kino: „Wróżka różka” – rodzinny
seans filmowy 5+.

17.00 DK w Chwałowicach: „Z jednego gniazda”
i „Śnieżka i sześciu krasnoludków – baśń na wesoło”
– dwa premierowe spektakle dziecięcych grup teatral-
nych z DK Chwałowice. (Bilety: 15 zł).

18.00 Biblioteka: „Gdzie szukać pocieszenia
w czasach chaosu?” – spotkanie z Wojciechem
Bonowiczem, poetą, publicystą, felietonistą
„Tygodnika Powszechnego” i miesięcznika „Znak”.

19.00 Teatr: Aleja Rocka symfonicznie (od 145 zł).

21.03 PIĄTEK

9.30 DK w Boguszowicach: Tu Kino: „Mój brat ściga
dinozaury” – seanse filmowe dla uczniów. Bilety: 12 zł.

10.00 Biblioteka, Filia nr 7: czytanie wierszy z okazji
Światowego Dnia Poezji.

16.00 Biblioteka, Filia nr 15: warsztaty kaligrafii

17.00 Biblioteka, Filia nr 10: „Rybnik pogranicze”:
„Mapowanie pogranicZa” – warsztaty tożsamościowe
z dr Moniką Głosowitzi i dr Karoliną Pospiszil.

18.00 Teatr: Jazz w Teatrze – Confusion Project &
Simona De Rosa (fuzja muzyki jazzowej i etnicznej).
Bilety: 30 zł i 15 zł).

18.00 DK w Niedobczycach: Big Band Nowakowski
– inauguracyjny koncert z udziałem Karoliny Leszko
i Marcina Jąkiewicza (bilety: od 40 zł).

19.00 DK w Chwałowicach: „Cienka czerwona linia”
– stand-up Bartosza Gajdy. Bilet: 65 zł

22.03 SOBOTA

9.00 Teatr: Warsztaty artystyczne przy kawie –
gliniane baranki (warsztaty poprowadzi Barbara Budka.

Zapisy do 14.03, tel. 32 42 23 246 koszt: 65 zł).

10.00 DK w Boguszowicach: Poranek z Zefirkiem –
bezpłatny film dla dzieci.

10.00 Kopalnia „Ignacy”: Mistrzostwa w speedcu-
bingu – (układanie kostki Rubika na czas)

15.30 Parafia św. Sarkandra: Charytatywny Koncert
Pasyjny.

18.00 Teatr: Carrantuohill & Goście (Maciek Balcar,
Salake i Kwartet smyczkowy „People Get Ready”).
Bilety: 80 zł.

23.03 NIEDZIELA

11.00 DK w Chwałowicach: „Piracka przygoda” –
spektakl dla dzieci Teatru Lalek Marka Żyły. (od 16 zł).

12.15 DK w Chwałowicach: Warsztaty marionetkowe
– zajęcia robienia lalek, koszt: 60 zł od lalki).

16.00 Halo! Rybnik: Armia Czerwona w Rybniku
– spotkanie poświęcone wydarzeniom z 1945 roku,
o których opowie dr Bogdan Kloch.

24.03 PONIEDZIAŁEK

17.00 Biblioteka: Spotkanie z gramii planszowymi.

25.03 WTOREK

18.00 Biblioteka: „Dojrzałość jest fajna” – spotkanie
z Anną Augustyn-Protas, autorką książki „W pełni.
Jak zaprzyjaźnić się z menopauzą i brać od życia,
to co najlepsze”.

26.03 ŚRODA

9.30 DK w Boguszowicach: Tu Kino. „Wszystkie
dźwięki ciszy” – seans filmowy dedykowany dla
uczniów szkół średnich. Bilety: 12 zł.

17.00 Biblioteka, Filia nr 10: Projekt „Rybnik pograni-
Cze”: Spotkanie dyskusyjne „Czeska sensacja”.

27.03 CZWARTEK

16.00 Biblioteka, Filia nr 2: Dyskusyjny Klub Książki –
„Szepty kamieni: historie z opuszczonej Islandii”.

17.00 Biblioteka: Projekt „Rybnik pogranicze”:
warsztaty tożsamościowe z dr Moniką Głosowitzi i dr
Karoliną Pospiszil – „Mapowanie pogranicZa”.

18.00 Teatr: „Mianujom mie Hanka” – monodram
Grażyny Bułki. Bilety: 80 zł.

28.03 PIĄTEK

18.00 Biblioteka: „Nie myślę życia z kinem” – spotka-
nie z Sonią Bohosiewicz.

18.00 Galeria Sztuki „Rzeczna”: 22. Rybnik Foto
Festival – uroczyste otwarcie i wernisaże wystaw
(19.30 prezentacje slideshow). Wstęp wolny.

19.00 DK w Chwałowicach: Plejada Fajnych Filmów
– bezpłatny seans.

19.00 Teatr: „Bella Italia Sinfonica – gwiazdy muzyki
i włoski czar” – (bilety: 149 zł).

29.03 SOBOTA

12.00 Kopalnia „Ignacy”: 22. RFF (spotkania
z Wojtkiem Wilczykiem, Marcelą Paniak, Hubertem
Humką i Katarzyną Kaluą Kryńska). Wstęp wolny.

17.00 DK w Boguszowicach: Tyle słońca... – piosenki
Anny Jantar w wykonaniu Joanny Smajdor. Bilety: 45
zł (ulgowy), 60 zł (normalny).

19.00 Teatr: „Domówka” – komedia z Sonią
Bohosiewicz (bilety: od 80 zł).

30.03 NIEDZIELA

11.00 Galeria Rzeczna: 22. RFF – warsztaty

fotograficzne dla dzieci. Wstęp wolny, obowiązują
zapisy.

12.00 Galeria Rzeczna: 22. RFF – oprowadzania
autorsko-kuratorskie po wystawach tłumaczone
na polski język migowy. Wstęp wolny.

12.00 Edukatorium Juliusz: Weekendowa pracownia
Juliusza – „Kości zostały (roz)rzucone” – tajemnice
ludzkiego szkieletu (zajęcia dla dzieci w wieku 5-9 lat,
wstęp: 25 zł).

14.30 i 17.30 Teatr: Koncert Małe TGD (bilety:
od 70 zł).

15.00 DK w Chwałowicach: „Rybniccy artyści dla
powodzian” – koncert charytatywny.

18.30 DK w Boguszowicach: Silnik Poezji z udziałem
laureatki Rybnickiego SLAMU poetyckiego o pseudo-
nimie SID THT.

31.03 PONIEDZIAŁEK

9.00 i 12.00 Biblioteka: spotkania o uzależnieniu
od smartfonów, gier dla uczniów poprowadzi Krzysztof
Piersa, terapeuta ds. uzależnień i pisarz.

16.30 Halo! Rybnik: PogadajMY o historii.

Szczegóły imprez w najlepszym kalendarium
w mieście na stronie

► rybnicka.eu

WYSTAWY

■ Galeria Sztuki Rzeczna: Wystawy
w ramach 22. Rybnik Foto Festivalu
(28.03-18.05)

■ Biblioteka: „Losy Górnoślązaków
deportowanych do ZSRR w 1945
roku” (15.03 – finisaż) * „(Nie)natural-
nie o naturze” wystawa prac Artura
Ledwonია i „Las” – wystawa prac
Tomasza Szczansnego

■ Teatr Ziemi Rybnickiej: „Symetrie i
asymetrie odbicia” – malarstwo Kariny
Kordudy-Bloch i „Każda rzecz ma swój
czas” – malarstwa Karola Nowaka
(obie do 21.04).

■ Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: „Echa
duchowości” – wystawa fotografii
Elwiry Surdy (1.03-31.03)

KINO (nie tylko) dla SENIORA TZR, poniedziałki, 15.30

■ „Here. Poza czasem” (3.03), ■ „Simona
Kossak” (10.03), ■ „Flow” (17.03), ■
„Światłoczuła” (24.03), ■ „Bulion i inne
namiętności” (31.03).

DKF „Ekran” TZR, poniedziałki 19.00

■ „Milczenie Julie” (3.03), ■ „Iris i męż-
czyźni” (10.03), ■ „Nasienie świętej
figi” (17.03), ■ „Emilia Pérez” (24.03), ■
„Beating Hearts” (31.03).

Czuję się spowiedniczką Ślązaczek i Ślązaków

– Hanka jest ważna. Przez jej pryzmat, możemy opowiedzieć o śląskich kobietach i mężczyznach zmagających się z wielką historią – mówi nam Grażyna Bułka, którą zobaczymy w rybnickim teatrze w marcu, w bijącym rekordy popularności monodramie „Mianujom mie Hanka”.

ZDJ. P. JENDROSKA

Co Pani narobiła? Cały Śląsk płacze po obejrzeniu „Hanki...”.

To, że Śląsk w taki sposób reaguje, to mnie nie dziwi, bo koszula najbliższa ciału. Jeżeli to jest coś, co dotyka wiele pokoleń ludzi, którzy tutaj żyli i żyją, którzy mają wspomnienia, to ten spektakl jest najlepszą odpowiedzią na te wszystkie pytania, które bardzo często sobie zadajemy my sami. To nie jest tak, że ten Śląsk płacze dopiero teraz, po emisji w Teatrze Telewizji. Bo Hankę zagrałam już 302 razy, za chwilę będzie 9 lat. To jest historia, którą obejrzało już mnóstwo ludzi wcześniej. Myślę, że Teatr Telewizji tylko utwierdził mnie w przekonaniu, że ta historia ma bardzo duże pole rażenia. I dlatego bardziej interesuje mnie to, jak reaguje cała Polska, a reaguje bardzo mocno. Po emisji odpisywałam na wiadomości do drugiej w nocy, aż mnie to przerosło. Tak dużo osób pisało. Nagle zetknęli się z rzeczywistością, której kompletnie nie znali. I to ich bardzo poruszyło.

Co Pani usłyszała od tych kobiet z Lysek, Niedobczyc, Boguszowic, dla których grała Pani wcześniej Hankę w domach kultury?

Trochę czuję się spowiednikiem tych wszystkich ludzi. To jest piękne, że ktoś traktuje teatr i tę opowieść zerojedynkowo. Niby wiedzą, że jestem aktorką Grażyną Bułką i tylko gram Hankę, ale mają potrzebę opowiadania mi swoich historii, jakby opowiadali ją Hance. Często słyszę: „to, co pani przeżyła, to jest historia mojej rodziny”. To niezwykle, gdy ktoś przychodzi ze łzami w oczach, przytula się i czuje jakąś ulgę. Ja tych historii słyszałam setki. One się często powtarzają. To jest również historia mojej rodziny.

Nigdy o tym nie powiedziałam, ale np. miałam ukochaną ciotkę Hildę – Hildegardę, starszą siostrę mojej mamy, która była moją matką chrzestną. I ona któregoś dnia mówi do mamy: „wiesz, musiałam iść do urzędu, musiałam zmienić dokumenty. Ja się teraz będę nazywać Maria”. Ja jako ten bajtel nie umiałam tego zrozumieć: „Ale ciotka, czemu Maria? Wyście są Hilda!”. Jak sobie pomyślę, że ci ludzie musieli nawet imiona zmieniać, bo za bardzo po niemiecku brzmiały, to ta Hanka jest ważna. Oczywiście nie tłumaczy całemu światu wszystkich naszych problemów, ale przez jej pryzmat możemy opowiedzieć o śląskich kobietach i mężczyznach zmagających się z wielką historią.

Jak ja ludziom w Polsce opowiadałam o tym, że Śląsk nigdy nie był pod zaborami, to oni otwierają oczy. „Ale jak?” – pytają. A ja mówię, że myśmy po prostu byli w Prusach, a dopiero potem nas tak jak tę kołdrę, która jest jedna i wąska, a dwóch chce pod nią spać, przeciągali. Śląsk to taka kołdra – raz w prawo, raz lewo, tu Polaki, tu Niemcy, a my w tym środku. Wydawałoby się, że się ogrzejemy, ale zwykle wioło...

To ile tej Hanki jest w Pani? W Pani rodzinie? Powstania śląskie, Wehrmacht, obóz w Zgodzie też?

Na szczęście w obozie w Zgodzie nikogo z mojej rodziny nie było, ale moja mama urodziła się w Świętochłowicach i razem z babcią koło tego obozu mieszkały. To była filia obozu oświęcimskiego. Po wojnie, do listopada 1945, to był komunistyczny, ale polski obóz dla nie do końca jasnych narodowościowo ludzi.

Babcia urodziła się w Niemczech, w Kuźni Raciborskiej, a mój dziadek w Strzelcach Opolskich, które też należały do Niemiec, ale on czuł się Polakiem, przez całą wojnę musiał nosić naszyte „P” tak jak Żydzi nosili gwiazdę Dawida. Po ślubie mieszkali w Świętochłowicach. Moja mama, która urodziła się w 1939 roku, opowiadała mi, że choć w domu była straszna bieda, to z siostrami na sanokach jeździły pod ogrodzenie obozu i wciepowały za płot kapusta, rzepa albo kartofle, żeby ci ludzie mogli co jeść.

Po wojnie powstał tam polski obóz komunistyczny... Ja się o tej sprawie dowiedziałam dopiero 17 lat temu, gdy robiliśmy „Miłość w Connecticut”. To był spektakl o Zgodzie właśnie. I pytałam wtedy mamę: „Czemu ty mi nigdy nie opowiadałaś o tym strasznym miejscu?”. A ona mówi: „Dziółcho, te boroki co tam były, a przeżyły i wyszły w tym listopadzie, to wszyscy musieli lojalki podpisać, że to, co się tam działo, nie ujrzy światła dziennego”. Mama mówiła, że te rodziny, które wyszły ze Zgody spotykały potem komendanta tego obozu Salomona Morela, bo on mieszkał w Katowicach, dopóki się nie zrobiło gorąco i nie uciekł w latach 90. do Tel Awiwu. Do tego czasu pobierał polską emeryturę. Dlatego, jak mi ktoś godo, że to nie był polski obóz, to mi się agresor włącza. Bo ten chop robił tam z ludźmi, co chciał, a potem jeszcze mu Polaki dowali emerytura.

Poza bramą nic już nie zostało z tego obozu. Mama mi opowiadała, że po wojnie jak to zrównali z ziemią i zrobili tam ogródki działkowe, to mój dziadek Klimas dostał tam przydział na ogródek, ale go nie chciał, bo mówił, że nie będzie marchewek sadił na prochach ludzkich i na tym cierpieniu, które tam było.

Wielu trudno przyznać, że to robili Polacy...

Ale na litość boską, my Ślązacy też nie byliśmy święci. Też mamy grzechy na sumieniu. Do dzisiaj mam zdjęcie wujka Jorga, brata mojej mamy, który do 1945 roku był w Wehrmachcie. Oczywiście Ślązaków wcielali do armii niemieckiej przymusowo, babcia miała podpisaną Volkslistę, nie było dyskusji, ale miała dwóch synów w Wehrmachcie. Różnica jest taka, że ujelek Jorg był tam do końca wojny, czyli czuł się Niemcem, stracił w Berlinie dwie ręce i dwie nogi od wybuchu granatu. Przez Czerwony Krzyż rodzina znalazła go w Altenheimie, bo nie chciał się rodzinie pokazać. A drugi ujelek Gerard był w Afrika Korps, ale uciekł w Egipcie do Andersa i walczył u jego boku. Nie mogę pomijać jednej z tych historii. Nie udawajmy, żeśmy byli tylko wspaniali.

Była jakaś scena, która była dla Pani szczególnie trudna do zagrania, bo wywoływała jakieś szczególnie emocje?

Chyba mnie tam wszystko wzrusza. Z biegiem lat, kiedy się starzeje, to coraz więcej jest takich rzeczy. Jestem matką, rodziłam dzieci, mam dwóch synów. Mnie bardzo mocno dotyka ten fragment tekstu, kiedy Hanka zostaje absolutnie sama. Z jednej strony powinna się cieszyć, że syn pojedzie do Niemiec, będzie z bratem, będzie miał lepsze życie, ale gdy Kazik mówi, że wyjeżdża po tym wszystkim, co przeżyła, to to już jest dla niej za dużo.

Ktoś powiedział mi kiedyś, byśmy mogli pożyć tak długo, by poczuć, że wszyscy ci, na których nam zależało, których kochamy, już są po tamtej stronie. Wtedy jest taki moment w życiu, że bardziej tęsknimy za tym światem niż tym, w którym jesteśmy. Na samym końcu jest taka scena wymyślona przez Mirka Neinerta, kiedy Hanka widzi swoich bliskich po tamtej stronie. Grając ją, naprawdę płacząc, nie potrafię się powstrzymać od łez, nawet teraz jak o tym mówię, bo ja tam widzę mojego ojca, który zmarł w wieku 57 lat, moją teściową, teścia, którego kochałam nad życie, który w pewnym sensie zastępował mi ojca, bo tata zmarł bardzo wcześnie i przede wszystkim moją mamę, która najdłużej ze mną była. Odeszła 4 lata temu w wieku 89 lat. Gdy odchodzi ktoś, z kim było się tak długo, to powstaje olbrzymia wyrwa.

Po spektaklu w Sejmie powiedziała nam Pani, że robi to, by ludzie na Śląsku poczuli się w końcu ważni...

Mąż powiedział mi ostatnio: „Ty spowodowałaś, że ci wszyscy ludzie, którzy się wstydzieli, albo bali, albo uważali, że nie wypada, powychodzili z jakichś dziwnych szczelin. Nagle się ujawnili i potrafią powiedzieć: „tak, my tu som”. Może ja dorabiam jakąś filozofię, ale tak czuję, że gdy oni zobaczyli, że Grażyna Bułka, aktorka Teatru Śląskiego i Teatru Korez, grająca czasem też w filmach, mówi głośno o tym, kim jest, to oni też mogą mieć taką odwagę. Zresztą to żadna odwaga. Chodzi o to, żeby w końcu zmienić mentalność, by przestać być „dupowatym”, tak jak to Kutz określił. Można nie cierpieć tego określenia, ale ta „śląska dupowatość” polega na tym, że my uwierzyliśmy w te słowa: „ty żeś jest od roboty, ty się nie wychylej, ty umiesz yno ciężko robić”. I mamy jeszcze to myślenie, że jak ktoś fizycznie ciężko nie harato, to nie jest wartościowym człowiekiem.

Sama to miałam wbite, czułam się gorsza. Przez całe liceum utrzymywałam w tajemnicy to, że chcę zdawać do szkoły teatralnej. Jak to już wyszło na jaw, to jedna z profesorek w Krakowie powiedziała mi: „ty nigdy nie będziesz aktorką, bo jesteś Ślązaczką”. A po emisji „Mianujom mie Hanka” w Teatrze Telewizji dostałam od niej wiadomość: „jestem z Ciebie dumna, zawsze wiedziałam, że będziesz świetną aktorką.”

Ten Śląsk przeszkadzał Pani w karierze? Ten Pani śląski język był wytykany?

Oczywiście! Dlaczego uciekałam ze Śląska? Dlaczego poszłam do Teatru Polskiego w Bielsku? Oczywiście,

chciałam pracować zawsze w dramacie, więc to Bielsko mnie przyjęło, było dla mnie domem przez 30 lat. Większą część mojego życia zawodowego byłam poza Śląskiem. Ale od premiery Cholonka 22 lata temu bardzo dotkliwie wróciła do mnie świadomość Śląska.

Nagle zrozumiałam, że to jest mój świat. Minęło potem jeszcze parę lat, zanim przeniosłam się do Teatru Śląskiego, ale to była najlepsza decyzja w życiu.

” **ŚLĄSK TO TAKA KOŁDRA – RAZ W PRAWO, RAZ LEWO, TU POLAKI, TU NIEMCY, A MY W TYM ŚRODKU. WYDAWAŁOBY SIĘ, ŻE SIĘ OGRZEJEMY, ALE ZWYKLE WIOŁO**

Bo może nawet nie od ludzi, z którymi w Bielsku pracowałam, bo bym zgrzeszyła, to byli fajni ludzie, ale od reszty, całej rzeszy reżyserów, scenografów, choreografów, którzy tam przyjeżdżali, różne rzeczy usłyszałam. Ten sztympel śląski miałam tak wryty na czole, że chciałam go zmasać. Bo wydawało mi się, że jak nie wymarzę tej śląskości, to nigdy niczego w tym zawodzie nie osiągnę. Chociaż wiedziałam, że jestem przyzwoitą aktorką, to ciągle mi się wydawało, że każdy mi mówi: „ale ten akcent”. A Jerzy Trela miał całe życie krakowski akcent, czy łonego się wto czepioł? Nie ma tekstu, który on nie powiedziałyby z tym słynnym zaśpiewem krakowskim, ale jak jest zaśpiew śląski, to to jest kuźwa niedobre.

A teraz w końcu jest moda na Śląsk? Hanke ogląda cała Polska, Kabaret Młodych Panów godo...

I zaś mamy ta mentalność Ślonzoka: „jee, moda na Śląsk, to może lepiej nie, bo to może się nam nie należy”. Kuźwa, należy! Jest pięć minut dla Śląska, to róbmy kabarety, piszmy piosenki, a ludzie sobie wyszkrobia z tego to, co im pasuje. Inni się nie szczypią, więc jak my mamy swoje pięć minut, to „ściepnijmy te klopeczki boroczków”.

A mamy z tym problem. Bo na przykład przyznawane są różne nagrody. Kuźwa, ja tego nie mogę pojąć. Pana Michnika znam osobiście, byłam z nim w Brukseli, jadłam kolację przy jednym stole, jestem mu wdzięczna za to, co zrobił dla tego kraju. To jest wielka osobowość. Lojzek (red. Alojzy Lysko, autor tekstu „Mianujom mie Hanka”) nie jest aż tak wielką osobowością, ale skoro były dwie nagrody w tej edycji Nagrody im. Kazimierza Kutza, to może mógł jedną dostać?

My, Ślązacy, zawsze uważamy, że nie jesteśmy doceniani przez innych, ale sami mamy problem z wyróżnieniem kogoś z naszego grona, bo „to nie pasuje albo może nie jest warty ten ktoś?”. A właśnie, że jesteśmy warci! Jesteśmy!

Rozmawiał Aleksander Król

Rybnik Foto Festival znów w marcu

RFF wraca do wiosennych edycji festiwalu. Jego 22. odsłonę zaplanowano na ostatni weekend marca (28-30) w Zabytkowej Kopalni „Ignacy” oraz w Galerii Sztuki „Rzeczna”, gdzie gościć będzie sześć ważnych wystaw.



Widok na autostradę 'Deutschland Autobahnen Adolf Hitlers Strassen'

Festiwalowe wystawy

- Tu jest wojna – wystawa fotografii Wojciecha Grzędzińskiego to przejmująca dokumentacja konfliktu w Ukrainie, od Rewolucji Godności w 2013 roku po pełnoskalową agresję Rosji trzy lata temu. Fotoreporter relacjonuje tragiczne wydarzenia na froncie i życie zwykłych ludzi dotkniętych wojenną zawieruchą. Jego fotografie, te znane i nagrodzone w konkursie Grand Press Photo, jak i te pokazywane po raz pierwszy, opowiadają historie przez pryzmat indywidualnych losów i dramatów. Zdjęciom Grzędzińskiego towarzyszą teksty Pawła Reszki, dziennikarza i korespondenta wojennego. Wspólnie tworzą opowieść o codziennym życiu w czasie wojny. Wystawa to także filmy, pokazy slajdów oraz artefakty, które pozwalają lepiej zrozumieć wojenną sytuację.
- W Ukrainie – za sprawą pracy dokumentalnej Justyny Mielnikiewicz, pierwszej Ślązaczki nagrodzonej World Press Photo, która na stałe mieszka w Gruzji, pogrążymy się w chaosie współczesnej Ukrainy, do której fotografka wraca od 2008 roku. Od czasu rewolucji na Majdanie podąża za ludźmi i odwiedza zmieniające się miejsca.
- Right to Energy (Prawo do energii) – wystawa prac nowozelandzkiej dokumentalistki Miriam Strong przedstawia walkę z ubóstwem energetycznym w pięciu krajach Europy, w tym w Polsce. Projekt ma sprawić, że obywatele i politycy uwierzą w siłę zielonych, sprawiedliwych społecznie, rozwiązań dla ludzi. I ma też swój rybnicki akcent – inicjatywę „Wspólny stół”, dzięki której można dzielić się nadwyżkami żywności oraz z nich korzystać. Projekt ten pojawi się w ramach festiwalu za sprawą kooperacji galerii z Wydziałem Rozwoju i Współpracy Urzędu Miasta Rybnika.
- Na środkowym pasie latem trawa była wysoka – w latach 40. Hermann Harz fotografował autostrady III Rzeszy – dla nazistów były one symbolem niemieckiego ducha, a fotografie zamiast samochodów ukazywały

sceny idylliczne. Po wojnie mieszkańcy Wrocławia nieświadomie powielali te obrazy, spędzając czas na pustej autostradzie A4. Do lat 60. była ona miejscem pikników, przejazdów i odpoczynku. Z archiwów i współczesnych rozmów dr Agata Ciastoń stworzyła książkę i wystawę.

- The Polish Catalogue – słowacki fotograf Adrián Švec tworzy wizualny esej na temat współczesnej Polski, a jego subiektywne spojrzenie na nasz kraj przykuło uwagę jury 22. RFF, które wybrało projekt „The Polish Catalogue” spośród 47 propozycji wystaw zgłoszonych w otwartym naborze.
- Niezapominajki zakwitają w styczniu – drugi wybrany projekt, autorstwa architektki krajobrazu Marty Wojnarowskiej-Olszewskiej, zbudowany jest wokół demencji jej matki. Pracując na rodzinnych zdjęciach archiwalnych, wspólnie opisywały i modyfikowały fotografie, symbolicznie ukazując utratę wspomnień. To próba uchwycenia zanikania tożsamości i refleksja nad mechanizmami (nie)pamięci.

Festiwalowe spotkania autorskie

RFF to przede wszystkim spotkania. Dlatego w jego programie nie zabraknie reprezentantek i reprezentantów sztuki fotograficznego dialogu z rzeczywistością. W sobotę 29 marca spotkamy się z Wojtkiem Wilczykiem, dr Marcelą Paniak, dr Hubertem Humką i dr Katarzyną Kaluą Kryńską. Ich prezentacje poprzedzą spotkania z autorami nowych publikacji fotograficznych, których aż jedenaście (w tym trzy premiery!) zostanie przywiezionych do Rybnika z całego kraju oraz z Białorusi. Wstęp na RFF jest bezpłatny, a organizatorzy nie zapominają o osobach ze szczególnymi potrzebami, stąd tłumaczenie spotkań na polski język migowy oraz oprowadzanie po wystawach z audiodeskrypcją. Ponadto w programie RFF znalazły się warsztaty dla dzieci (obowiązują zapisy). Szczegóły 22. RFF: www.festiwal.rybnik.pl oraz www.galeriarzeczna.pl.

Nina Giba

Panny dworskie w Paryżu

W lutym w paryskim Grand Palais zorganizowano salon Art. Capital, który nawiązuje do historycznego Salonu Niezależnych z 1884 roku. Na przestrzeni lat prezentowano tam prace van Gogha, Kandynskiego, Dalego... W tym roku pokazano m.in. obraz rybniczana Ryszarda Kalamarza, z którym rozmawiamy nie tylko o „Pannach dworskich”.



ZDJ. A. KRÓL

Jak to jest znaleźć się w takim gronie?
Naprawdę, to ten słynny salon? [śmiech]
Salon des Indépendants został założony przez wykluczonych artystów, którzy walczyli o swobodę prezentowania swoich dzieł. Oczywiście dzisiejsza paryska wystawa ma już zupełnie inny charakter, ale to fajne nawiązanie do historii. Miło znaleźć się w gronie najwybitniejszych malarzy wszech czasów.

Dlaczego postanowił Pan pokazać akurat ten obraz? „Las Meninas” (Panny dworskie) nawiązujący do dzieła Velázquez’a?

Bo obraz Velázquez’a jest absolutnie genialny. Pokazuje możliwości człowieka. Gdyby Elon Musk albo ktoś inny chciał wysłać w kosmos jakiś przedmiot, by pokazać innej cywilizacji dokonania Ziemi, to mógłby to być ten obraz właśnie. „Las Meninas” jest ikoną tak jak „Mona Lisa” albo „Dziewczyna z perłą” Vermeera.

Do takich obrazów można ciągle wracać. „Pannami dworskimi” inspirowało się wielu malarzy, między innymi Pablo Picasso. Ale polemizując z innymi artystami, malarze pokazują przede wszystkim siebie. Oryginalny obraz jest tylko punktem wyjścia. Oryginał Velázquez’a jest u mnie jedynie w lusterku. Reszta to moje „Meninas”.

Velázquez i Picasso umieścili na tym obrazie swoje autoportrety. Pan też tu jest? Widzę paletę, pędzle...

Oczywiście. Nad paletą jest Ryś, oczywiście pokazany w sposób symboliczny, geometryczny. Może to maska? Na paletcie są podstawowe barwy: żółta, niebieska i czerwona – bardzo grubo namalowane, wzmocnione w stosunku do tej monochromatyczności całego obrazu, który utrzymany jest w tonacji sepii. Barwy są stonowane. Mógłby to być podkład obrazów renesansowych.

Ale na Pana obrazie są też inne nurty – surrealizm, realizm magiczny, nawet kubizm?

Kwadraty, koła, trójkąty istnieją tu w różnej surrealistycznej postaci. Jeśli ktoś chce się dopatrywać kubizmu, to może go odnajdzie w tych formach geometrycznych, ale podczas ich malowania nie zastanawiam się nad tym, jak Picasso czy ktoś inny malował kubistyczną głowę. Poza abstrakcją geometryczną oraz niegeometryczną, barokiem, pewnie jest też realizm. Bo „królewska infantka” wygląda jak współczesna

dziewczyna, tak samo kózka, czy gruszka. Ktoś powiedział mi na wystawie w Poznaniu, że tę gruszkę namalowałem po to, by pokazać, że potrafię [śmiech]. To realizm wkompowany w abstrakcyjne nie wiadomo co. To tworzy opowiadanie.

To tak jak Picasso, który zanim zaczął „malować kubizm”, najpierw pokazał, że potrafi rysować np. idealne konie... W pana „Las Meninas” jest też sporo symboliki... W tej gruszce widać motyw kuszenia, bardziej subtelny od jabłka i „Martwą naturę z czaszką” Paula Cézanne’a, pewnie symbolizującą przemijanie?

Każdy dostrzeże inne elementy i interpretuje sztukę po swojemu. Chłopiec w rogu obrazu może być klaunem, bo jest trochę pajacykowaty i może wprowadzać tu element komediowy, a może wcale nie. Gruszka rzeczywiście ma obłą, kobiecą formę, ale to może zwykły owoc bez żadnego podtekstu? Mówimy o polemice z innymi malarzami, odniesieniach do historii sztuki, ale czasem taka wiedza, którą posiadzicie się oglądając obrazy innych, może przeszkadzać zamiast inspirować...

Malarstwo Bekszińskiego to realizm fantastyczny, ale mroczny, apokaliptyczny. Pana obrazy są radosne...

Kiedyś na studiach pomyślałem, że nawet gdybym chciał namalować dziewiątą symfonię Beethovena, to i tak zawsze wychodzi mi szósta Symfonia „Pastoralna”. [śmiech]
To jest immanentne. Nawet gdy chcę zrobić coś drapieżnego, to wychodzi mi to dosyć delikatnie.

Dlaczego to wszystko jest takie teatralne? Skąd te baletnice i maski?

Teatr daje gigantyczne możliwości pokazania wielu światów na jednym kawałeczku przestrzeni mikroobrazu. W teatrze w jednej chwili występuje zarówno realizm, jak i fantastyka. Tu magia jest uprawniona, bo w tym miejscu dzieje się w realnym świecie. Gdy wyjdziemy na zewnątrz, znika. Do tego dochodzi wielość literackich bohaterów. No i w teatrze podczas spektaklu mamy kumulację emocji od smutku do radości z wszystkimi odcieniami pomiędzy.

Dlaczego wybrał Pan Śląsk?

Uważałem, że jak pojedę do Katowic, to będzie trochę jakby za granicą. Nasze liceum plastyczne w Jarosławiu było na tyle dobre, że większość dostawała

się na ASP w Krakowie. Ja nie chciałem takiego „artystostwa krakowskiego”, dlatego wybrałem katowicki oddział ASP. Wieszanie obrazów na „murze Barbakanu” kompletnie mnie nie interesowało. Zastanawiałem się, jak mogę pokazać się w Polsce. Na początku brałem udział w różnych konkursach malarskich i na ogół dostawałem jakieś nagrody, czasem w kilku różnych miejscach jednocześnie. Czułem wtedy, że jestem jednym z najlepszych w Polsce. To przypominało trochę rywalizację sportową.

Podobno dużo Pana obrazów zdobi salony w Azji?

Bardzo dużo swoich baletnic wysłałem do Japonii [śmiech]. Był taki okres, że przylatywał do mnie Japończyk, prowadzący galerie sztuki, wybierał sobie obrazy i płacił zupełnie nieźle w dolarach. Pojawiał się regularnie, czasem nawet dwa razy w roku przez 10 lat, aż do czasu zamknięcia swojej galerii. Interesowały go przede wszystkim baletnice. To miało swoje dobre i złe strony. To jest tak jak z muzyką. Jakby chciano, by pianista grał tylko Chopina, a on przecież chce czasem zagrać Strawińskiego i Milesa Davisa.

Co uważa Pan za największy sukces?

Chyba to, że podczas wystaw moje obrazy oddziałują jakoś bardzo na ludzi. Niekiedy pozytywnie, czasem mocno, a innym razem subtelnie. Ale nie są pomijane. Po prostu.

Czy sztuka ma się dziś u nas dobrze?

Skoro w mieście takim jak Rybnik powstaje Galeria Sztuki „Rzeczna”, to chyba ma się całkiem nie najgorzej. Taka galeria to na pewno szansa dla miasta i to pod wieloma aspektami.

A sztuczna inteligencja jest dużym zagrożeniem dla malarzy?

Wszystko się zmienia, tak jak powiedział dawno temu jeden pan siedzący na piasku. Nowe obrazy muszą mieć widza. Jeśli cywilizacja pójdzie w tym kierunku, że inspiracją do życia w ogóle będzie kompletnie co innego niż w tej chwili sobie wyobrażamy, to tak samo obrazy – mogą być albo potrzebne, albo niepotrzebne. Myślę, że człowiek ma w sobie gen, który daje mu szansę przeżywania świata w kategoriach piękna. A artysta ma to piękno pomnażać.

Rozmawiał Aleksander Król

BIG BAND NOWAKOWSKI ZADEBIUTUJE W NIEDOBCZYCACH

Frank Sinatra, Tina Turner, Whitney Houston, Andrzej Zaucha – utwory tych legendarnych artystów zabrzmiały podczas wiosennego koncertu w Domu Kultury Niedobczyce. Pod batutą Waldemara Nowakowskiego – dyrygenta, aranżera i multiinstrumentalisty, znanego ze współpracy z największymi gwiazdami polskiej sceny – po raz pierwszy zagra Big Band Nowakowski.



Zaczynał jako puzonista w licznych orkiestrach, big bandach i zespołach, z czasem tworzył aranżacje muzyczne dla Krzesimira Dębskiego, Adama Sztaby, Kayah, Michała Szpaka czy Magdy Steczkowskiej, a następnie został dyrygentem. Teraz założył własny big band. – To naturalne zwieńczenie mojej drogi muzycznej, taka wisienka na torcie w budowaniu własnej marki. Przyszedł czas, by nazwisko Nowakowski funkcjonowało w muzycznym świecie w pełni – jako dyrygent, aranżer i lider big bandu – mówi Waldemar Nowakowski, od lat związany z Miejską Orkiestrą Dętą „Rybnik”. Choć na swoim koncie ma wiele sukcesów muzycznych, na co dzień zajmuje się czymś zupełnie innym – pracuje w ogrzewalni dla bezdomnych w Boguszowicach, o czym szerzej pisaliśmy w wydaniu „GR” nr 1-2/617-618 (styczeń-luty 2023).

Lider zespołu podkreśla, że w big bandzie grają jedni z najlepszych muzyków na Śląsku, a może i w całym kraju. – Mam to szczęście, że wszyscy członkowie zespołu to nie tylko wybitni instrumentalisci, ale także moi znajomi

i przyjaciele. Dobrze się znamy, a jednocześnie tworzymy profesjonalny skład – przyznaje Waldemar Nowakowski.

Podczas koncertu inauguracyjnego zespół zaprezentuje szeroki repertuar – od klasycznego amerykańskiego swingu po współczesne utwory muzyki funk, rock i pop. Wszystko to w autorskich aranżacjach Nowakowskiego, które nadadzą znanym przebojom zupełnie nowe brzmienie. Na scenie pojawią się również goście: Karolina Leszko, uczestniczka programów „The Voice of Poland” i „Must Be the Music”, oraz Marcin Jajkiewicz – wokalista musicalowy i jazzowy, znany szerokiej publiczności z programu „Jaka to melodia?”.

Wiosenny debiut Big Bandu Nowakowskiego odbędzie się 21 marca o godz. 18.00 w ramach obchodów 80-lecia Domu Kultury Niedobczyce. Bilety w cenie 50 zł można nabyć na stronie biletyna.pl lub w kasie DK Niedobczyce.

Dominika Rauk

Carrantuohill zagra nam do kołyski

Nie mieli czasu dla „Wiedźmina”, ale jak co roku w marcu znajdują go dla rybniczian. 22 marca o godzinie 18.00 w Teatrze Ziemi Rybnickiej z zespołem Carrantuohill będziemy świętować Dzień Świętego Patryka. O tym, co dla nas szykują, rozmawiamy z basistą Adamem Drewnikiem.

Marzec to Dzień Świętego Patryka, czyli Wasze święto...

To święto przyszło do nas z zachodu i na początku było egzotyczne, jak walentynki. Pamiętam, jak dziwiłem się słuchając Beatlesów, gdy śpiewali o St. Valentine's Day. Kurczę, co to jest? Mniej więcej tak samo było z Dniem Świętego Patryka. Jak się go obchodzi w Stanach Zjednoczonych, gdzie diaspora irlandzka jest ogromna, mogliśmy zobaczyć m.in. w filmie „Ścigany”. Podobne parady organizował swego czasu w Warszawie Irlandczyk, który w stolicy miał puby irlandzkie.

Byliśmy na dwóch takich paradach. Jechaliśmy tirami przez miasto, graliśmy muzykę. Pamiętam, jak raz spadł nam z auta wielki dmuchany kufel zacnego irlandzkiego trunku. Działo się. Teraz celebруем Dzień Świętego Patryka kilkoma koncertami, bo jak sami Irlandczycy mówią, to jest nie tylko St. Patrick's Day, a St. Patrick's Week, czyli bawimy się tydzień przed i tydzień po 17 marca.

W rybnickim teatrze zagraacie 22 marca razem z Maciejem Balcarem, byłym wokalistą Dżemu. Usłyszymy „Whisky” albo „Do kołyski” w folkowo-irlandzkim wydaniu?

Dopóki Maciej był w Dżemie, to nie mogliśmy z nim wykonywać piosenki „Do kołyski”, ponieważ była ona zarezerwowana dla Dżemu. Myśmy to szanowali, przyjaźnimy się i z Dżemem, i z Maćkiem Balcarem, i cała sytuacja związana z wymianą wokalisty nie wpłynęła na nasze relacje.

Maciej grywał z nami, będąc jeszcze w Dżemie.

Wtedy pewne utwory były zastrzeżone, nie mogliśmy ich wykonywać. Teraz jest inaczej. Utwór „Do kołyski” został napisany przez Macieja Balcara i w tej chwili mogą zdradzić, że na naszym koncercie rybniczanie usłyszą tę piosenkę.

A jego „Białego wilka”, który był oficjalną piosenką promującą grę „Wiedźmin 2”?

Nie przerabiamy z Maćkiem tego tematu. „Wiedźmin” trochę nas boli. Bo kiedyś dostaliśmy propozycję zagrania naszej wersji utworu do gry „Wiedźmin”. Niestety producenci zwrócili się do nas w najgorszym momencie, gdy byliśmy strasznie zarobieni – mieliśmy koncert w NOSPR, nagrywaliśmy płytę i odmówiliśmy. Gdy moja córka i syn naszego perkusisty dowiedzieli się o tym, że odrzuciliśmy tę propozycję, to mówili, że jesteśmy wariatami. W tę grę gra cały świat. Może zaproszą nas do zrobienia muzyki dla następnej edycji „Wiedźmina”?

Udział waszej wokalistki Ani Buczkowskiej w „The Voice of Poland” coś zmienił?

Ania po sukcesie w „The Voice od Poland” nie poszła za ciosem, bo już przed programem zaplanowała wyjazd do Ameryki Południowej. Stwierdziła, że i tak woli grać z nami.

Nagraliśmy razem fajną płytę „Vintage”. Ania przekonała nas też do zaśpiewania paru jej utworów. Szykujemy kilka niespodzianek na koncert w Rybniku. Oczywiście na scenie pojawi się też formacja Salake.

Rozmawiał Aleksander Król



ZDJ. ARCH. ZESPOŁU

Krakowskie czekoladki diamentowych jubilatów

Oboje są z Niewiadomia.

– Mieszkaliśmy w sąsiedztwie, ale mąż studiował w Krakowie i na spotkania przyjeżdżał z akademika. Przywoził mi stamtąd czekoladki – serie z bajkami, które produkowała wtedy firma Wawel, ja natomiast jeździłam do Krakowa na juwenalia i bale barbórkowe organizowane przez uczelnię – wspomina Brygida Konieczny, która wspólnie ze swoim mężem Antonim świętowała 60-lecie małżeństwa, czyli Diamentowe Gody.



Zanim pan Antoni zaczął studia, pracował na powierzchni kopalni Rymer, skąd trafił do wojska, do jednostki geodezyjnej na Wybrzeżu. I tak mu się ta geodezja spodobała, że rozpoczął studia na Akademii Górniczo-Hutniczej, a po ich zakończeniu jako geodeta górniczy pracował na kopalniach Ignacy i Rydułtowy, a następnie w firmie geodezyjnej: – Pracowałem do 75. roku życia – mówi. Pani Brygida pracowała na Ignacym, w dziale mierniczo-geologicznym i uczyła się w technikum ekonomicznym, a potem trafiła do Spółdzielni Inwalidów „Zgoda”, gdzie pracowała aż do emerytury. – Było bardzo zimno, marzły mi nogi – wspomina ślub z grudnia 1964 roku. Małżonkowie mają trzy córki, dwóch wnuków, jedną wnuczkę i jednego prawnuka. Pani Brygida lubi podróże, a jej 87-letni mąż interesuje się piłką nożną. – Jeszcze na studiach chodziłem z kolegami na mecze Wisły,

Cracovii czy Garbarni. Sam grałem kiedyś w piłkę w Niewiadomiu, w terenowej lidze – opowiada i wspólnie z żoną kibicuje wnukowi jej siostry – Danielowi Szczepanowi, piłkarzowi Ruchu Chorzów. – Kiedy mąż przeszedł na emeryturę, zaczęliśmy jeździć na wycieczki i wczasy z klubem seniora przy SITG kopalni Rydułtowy – opowiada Brygida Konieczny, która trzy razy była też w Kanadzie, gdzie mieszka ich córka, zięć i wnuczka. – Duże wrażenie zrobił na mnie rejs statkiem wycieczkowym po wodospadzie Niagara – wspomina 82-latką, a przy okazji swoich 75. urodzin, w kanadyjskim ośrodku sportowym miała okazję zjechać z górki w specjalnej oponie. Małżonkowie mówią, że w związku najważniejsze jest zrozumienie i tolerancja. – Kieruje się jedną zasadą – punkt pierwszy: żona ma zawsze rację, punkt drugi: jeśli żona nie ma racji, patrz punkt pierwszy – śmieje się pan Antoni. (S)

UTW RYBNIK

OTWARTE WYKŁADY W MARCU

- 6.03, godz. 11.00 – „System emerytalny w Polsce. Ewolucja – rewolucja na przestrzeni lat” – Leszek Bednorz (MBA)
- 13.03, godz. 11.00 – „Daisy von Pless. Piękna, bogata, ale czy szczęśliwa?” – Marianna Kurczab
- 20.03, godz. 11.30 – „Blaski i cienie Insurekcji Kościuszkowskiej” – Marcin Wieczorek, młodzież I LO z Żor
- 27.03, godz. 11.00 – „Gruzja” – Krzysztof Kurasz, przewodnik górski

Wykłady odbywają się w sali 106 w budynku A w Kampusie, ul. Rudzka 13.

Pozostałe zajęcia wg miesięcznego harmonogramu zamieszczonego na stronie internetowej: www.rkutw.miastorybnik.pl. Szczegółowe informacje, tel. 32 755 79 90.

WAŻNE TELEFONY

HALO, SENIORZY! RYBNICKI TELEFON SENIORA

nr 327 847 874. Jest obsługiwany przez seniorów-wolontariuszy, którzy dyżurują od poniedziałku do piątku w godz. 10.00-14.00. W tym czasie odbierają telefony, wyszukują informacje, a także oddzwaniają do osób, które próbowały się połączyć poza godzinami dyżurów.

RYBNICKA RADA SENIORÓW

tel. 502 301 178, e-mail: rada.seniorow@miastorybnik.pl.

- Dyżury w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej przy ul. Szafranka 7 – poniedziałki (w godz. 11.00-12.30)
- Spotkania w Halo! Rybnik – każdy pierwszy wtorek miesiąca (w godz. 11.00-13.00).
- Gotowanie we Wspólnym Stole – każdy ostatni wtorek miesiąca.
- Potańcówki w bibliotece – ostatni piątek miesiąca.

KLUB SENIOR+PÓŁNOC

przy ul. E. Orzeszkowej 17, prowadzony przez Fundację „Superfundacja”, tel. 666 643 601. Klub działa od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-13.00.

KLUB SENIORA

przy ul. Floriańskiej 24, prowadzony przez Fundację „Ostoja”, tel. 729 284 727. Klub działa od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-13.00.

DZIENNY DOM SENIOR+

przy ul. I. Mościckiego 15 w Niewiadomiu, prowadzony przez Fundację „Superfundacja”, tel. 505 122 543. Dzienny Dom jest czynny od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.00.

Chcesz zgłosić wydarzenie skierowane do seniorów lub ofertę wsparcia? Napisz na adres e-mail: gazeta@miastorybnik.pl lub zadzwoń pod nr tel. 32 42 28 825. Zgłoszenia przyjmujemy do 15. dnia miesiąca poprzedzającego publikację „Gazety”.

Z miłości (nie tylko) do gór

– Poznaliśmy się w pracy – mówi pani Kornelia, ale z mężem Stanisławem połączyła ją nie tylko Ryfama, ale też wspólna miłość do gór. 12 lutego w Teatrze Ziemi Rybnickiej państwo Ibromowie świętowali Złote Gody podczas koncertu „Miłość niejedno ma imię” dedykowanego małżeńskim parom, które w 2024 roku obchodziły 50., 55., 60., 65. i 70. rocznicę ślubu.

– Cała moja rodzina pracowała na Ryfamie: dziadek, ojciec, brat, wujkowie... Skończyłam technikum mechaniczne i po maturze też trafiłam na Ryfame. Tam poznałam męża. Najpierw połączyła nas praca, później góry – opowiada pani Kornelia. Ona pochodzi z Gotartowic, on z Grabowni, w której mieszka. – Na Ryfamie prężnie działało koło PTTK, więc co tydzień wyjeżdżaliśmy w góry. Wypadów było tak dużo, że trudno nam było znaleźć wolny termin ślubu, pozostał więc listopad, a więc miesiąc bez literki r, ale kiedyś to nie było ważne – mówi Kornelia Ibrom. Małżonkowie mają dwójkę dzieci i pięcioro wnuków. Pan Stanisław oprócz gór miał też inną wielką pasję. – Dziś już zdrowie mi nie pozwala, ale ponad 20 lat jeździłem rowerem – mówi. – Mamy dużą działkę

i spory ogród, i kiedy mąż zaczął jeździć w klubie Sokół Radlin razem z synem Łukaszem, zaczęliśmy organizować u siebie rowerowy rajd Złota Jesień. W ubiegłym roku zorganizowaliśmy ostatnią 25. edycję. Tym razem padało, chyba niebo płakało, że coś się kończy... W naszym ogrodzie gościliśmy zawsze około stu osób, a rajd kończył się wspólnym pieczeniem kiełbasek i konkursami – opowiadają małżonkowie. Państwo Kornelia i Stanisław Ibromowie byli jedną z 9 par, która odebrała Medale za Długoletnie Pożycie nadane im przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę, a wręczy je prezydent Piotr Kuczera.

Do udziału w koncercie „Miłość niejedno ma imię” miasto zaprosiło w sumie 94 pary, które w 2024 roku obchodziły 50-lecie pożycia oraz 66 par świętujących szmaragdowe gody (55 wspólnych lat). Swoją udział potwierdziło też 31 par z diamentowym stażem (60 lat we dwoje), siedem żelaznych par (65 wspólnych lat) oraz jedna z imponującym 70-letnim dorobkiem, czyli świętująca kamienne gody. Z wystosowanych zaproszeń skorzystały ok. 153 pary. Więcej na rybnicka.eu.

Sabina Horzela-Piskula



Renata i Stanisław Dziurokowie



Elżbieta i Franciszek Gembalczykowie



Elżbieta i Jan Grzegorzycy



Kornelia i Stanisław Ibromowie



Maria i Serafin Klugerowie



Barbara i Mieczysław Łapkowscy



Barbara i Marian Małkowie



Teresa i Stanisław Masarczykowie



Emilia i Jan Skupieniowie

ZDJĘCIA WACŁAW TROSZKA

80 lat temu w Rybniku

Ofensywa Armii Czerwonej ruszyła w styczniu 1945 roku. Walki w rejonie miasta trwały do końca marca, część mieszkańców ewakuowano, a Niemcy stawiali twardy opór. 26 marca minie 80. rocznica zajęcia Rybnika przez Sowieców. Tyle suche fakty, ale są jeszcze pełne emocji wspomnienia...



ZDJ. ARCH. MUZEUM W RYBNIKU

Zniszczona w działaniach wojennych szkoła obok Kościoła Matki Boskiej Bolesnej. Według relacji był tu punkt niemieckiego oporu – informuje Bogdan Kłoch, wicedyrektor Muzeum w Rybniku

Kolekcjoner wspomnień, Adam Grzegorzek, historyk, filmowiec- amator, zastępca dyrektora Zabytkowej Kopalni „Ignacy”, od lat rozmawia o historii miasta z jej świadkami. Co mówił mu o Rybniku, do którego zbliżał się radziecki front, 95-letni Roman Mazurek z Chwałowic?

W papierkach po bombonach

– Prawie całe centrum było ewakuowane, również moja ciotka, kiero mieszkała wtedy u nas, w Chwałowicach, ale moja babcia kazała jej iść do domu na ul. Młyńsko po pierzyny, bo jak Rusy przyjdą, to je zniszczą. Więc poszliśmy – ja, ciotka i moja rok starszo kuzynka – choć to było zakazane, bo Niemcy nikogo do centrum nie puszczały, a wszędzie wisiały wielkie plakaty „Wer plünder, wird erschossen” – kto plądruje, zostanie rozstrzelany. Jak my byli na Hajdzie, ujrzeli my dym z parowozu, więc godom ciotce: Rusy na pewno ten kurz zauważą i będą w ta strona strzelać. Ale ona chciała iść dalej. Pod mostem koło Kamyczka stało trzech wojaków, którzy go pilnowali, ale na prośbę ciotki puścili do centrum. Idąc przez rynek, nie spotkaliśmy żywego ducha. Za to cały rynek zaśmiecony był papierkami z bombonów od Sobczyka.

Gdzie jest Teresa?

[...] Rusy zaczęli ostrzeliwać ten most. Wystrzelili w żółdziejza na Zamysłowie, fuch, fuch, fuch... Pociski głośno gwizdały i chyba z dziesięć wystrzelili w stronę mostu.

Ciotka wystraszona: Jezus Maria, Rusy strzelają! Wskoczyłem do rantu, a ciotka z kuzynką wbiegły pod most. Kiedy przestali strzelać ruszyłem w ich stronę i widzę ciotkę, ale nie ma Teresy. Może dostała? Nigdzie jej nie było, więc postanowiliśmy ruszyć do domu. Idziemy, a ciotka nagle chwyta się za głowę, patrzę, a ona ma całe ręce i głowę w krwi. Posadziłem ją na najbliższej ławce i pieronem do dom po pomoc. Po drodze była kopalniano kantyna, gdzie wojskowe auta sanitarne z czerwonym krzyżem przywoziły rannych. Patrzę, a dwóch wojaków niesie nasza Teresa! Okazało się, że jak wybuchnął pocisk, to one dostały szplitrami (odłamkami), nie żelaznymi, ale drobnymi kamieniami. Teresie krew spływała po nogach, miała poprzecinaną cała skóra – wspominał Roman Mazurek.

Dramat wyzwolonych

Z filmu Adama Grzegorzeka „Jo był ukradziony” z 2020 r., dowiemy się, że wojska radzieckie zdobywały powiat rybnicki etapami: część północną i wschodnią zajęli w styczniu, część południowa pod koniec marca. – Pierwsze miesiące 1945 były czasem zupełnego bezprawia – mówi w filmie pasjonat historii, Remigiusz Michalik. Rosjanie zabierali wszystko, co wpadło im w ręce, kradli rowery i żywy inwentarz. Naczelnik gminy Świerklany pisał w piśmie do starostwa w Rybniku: „Donosimy, że wojska Armii Czerwonej w przemarszu przez gminę tutejszą, napadają nocą na ludność spokojną, wylamują okna i drzwi, włamują

się do mieszkań w celu wykradzenia dobytku i odzieży oraz niepokoja panienki i niewiasty”. Żołdacy rosyjscy „niepokoił”, czyli dopuszczali się brutalnych gwałtów, bo traktowali kobiety, jako część należnego im łupu wojennego.

W Rybnickiej Kuźni

Krzysztof Kutryb, pracownik rybnickiego szpitala psychiatrycznego, pisał na naszych łamach: „Czerwonoarmiści dotarli do gospodarstwa szpitalnego w Rybnickiej Kuźni, gdzie dyżur pełniła 27-letnia pielęgniarka Edyta Goczoł. Wdarli się do budynku szpitalnego, w którym przebywało 43 pacjentów i zabili wszystkich z wyjątkiem pielęgniarza Tkoczka, który schował się wśród trupów. Pielęgniarka Edyta Goczoł została zgwałcona, wywleczona na podwórko, rzucona na wóz i zabita bagnietami. Po zdobyciu Rybnika przez Rosjan 26 marca, z 700 pacjentów szpitala pozostałych po ewakuacji, ocalało tylko 81”.

Oprac. (S)

Mój opa też był deportowany...

Do 15 marca w bibliotece można oglądać wystawę „Losy Górnoszlązaków deportowanych do ZSRR w 1945 roku”, opowiadającą o jednym z najdramatyczniejszych rozdziałów w historii Górnego Śląska, tzw. Tragedii Górnoszląskiej. Od blisko 10 lat historię tę upamiętnia Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoszlązaków do ZSRR w 1945 roku.

35. gyburstag

35 lat temu, w piątek 23 marca 1990 roku, zaczęła wychodzić nasza „Gazeta Rybnicka”. Miałem okazję uczestniczyć w tym zdarzeniu od samego początku, co potwierdza opublikowany wtedy mój pierwszy tekst o śląskiej kulturze, zatytułowany „Kraina naszych zabawek”. Zatem jako jedyny weteran współpracujący z „GR” nieprzerwanie do dzisiaj mam atut, by powspominać tamte czasy z okazji gyburstagu, czyli 35. urodzin.



Bajtel z „Gazetą Rybnicką”. Zdjęcie z pierwszej strony „GR” z 12.06.1990. Redakcja była wtedy na ul. Wiejskiej 7, a czasopismo miało format 24 na 34 cm



Marek Szoltysek

Okoliczności rozpoczęcia wydawania „Gazety Rybnickiej” w marcu 1990 roku były wyjątkowe. Dziewięć miesięcy wcześniej skończył się w Polsce komunizm, sześć miesięcy wcześniej rozpoczęły się bolesne i konieczne reformy gospodarcze, zaś za dwa miesiące miały się w Polsce odbyć pierwsze wolne wybory samorządowe. Z materialnego punktu widzenia rybniczantom żyło się gorzej niż dzisiaj, ale mieli nadzieję na lepsze. A jak tym zmianom towarzyszyła nasza „Gazeta”?

JAK ZA STAREJ POLSKI

Wielu „Ojców Gazety” próbowało nawiązać do wychodzącego w międzywojennym Rybniku, czyli „za starej Polski” – „Sztandaru Polskiego i Gazety Rybnickiej”. Ten wątek po drodze zaniknął, choć cenne było zaangażowanie Henryka Knapczyka – syna przedwojennego redaktora naczelnego, oraz Michała Kwiatkowskiego – syna przedwojennego wydawcy. Ten ostatni mieszkał wtedy we Francji i podarował redakcji wiele książek. Zostały one sprzedane rybnickim księgarniom i w ten sposób ciągle pusta kasa „Gazety” wzbogaciła się o równowartość ówczesnego fiata 126p.

KONKURENCJA

W 1990 roku większość rybniczanki uważała, że wraz z pojawieniem się „GR” upadną te „stare komunistyczne Nowiny”. Tak też sądzono w samej redakcji „Nowin”. Pamiętam rozmowę z jednym z ich dziennikarzy w maju 1990 roku. Był sfrustrowany wizją zmiany rynku medialnego i bał się o swoją pracę z powodu spodziewanego bankructwa. Jednak już jesienią tego samego roku ku zdziwieniu wszystkich sprzedaż „Nowin” nie spadła. Wówczas pojawił się pomysł, by kupić „Nowiny”. Wysłano mnie nawet z tą misją do Katowic do „likwidatora prasy komunistycznej”. Ostatecznie władze Rybnika na to się nie zdecydowały, a „Nowiny” pozostały konkurencją i upadły dopiero w grudniu 2024 roku.

ZMĘCZENIE

Podobnie jak starożytni Żydzi idący z egipskiej niewoli do ziemi obiecanej z powodu zmęczenia odczuli tęsknotę za starymi niewolniczymi czasami – tak też było w Rybniku i całej Polsce. Sporo ludzi zmęczonych trudem reform zaczęło z sentymentem wychwalać dawne komunistyczne czasy. Pamiętam, z jakimi awanturami musieli się mierzyć nasi dziennikarze, przykładowo relacjonując zmiany finansowania żłobków w mieście albo uciążliwości w upiększaniu rynku i ulic w centrum miasta, które w tym czasie było kompletnie rozkopane, co utrudniało komunikację i handel.

NAWYKI SPOŁECZNE I FINANSOWANIE

Poważnym problemem było finansowanie „GR”, gdyż jej „Ojcowie” 35 lat temu nie mieli kompletnie doświadczenia biznesowego i sądzili, że jakoś to będzie. Szybko pojawiły się więc pustki w kasie. To wymagało zaangażowania darczyńców, sięgnięcie do kasy miasta czy wspomnianej darowizny z Francji. Ten chroniczny brak pieniędzy oraz początkowo słaba sprzedaż „GR” rodziły frustracje i napięcia. Oskarżano redakcję o błędy, bo skoro „Gazeta” była coraz lepiej robiona, najszybciej w mieście korzystała ze składu komputerowego, miała coraz ładniejsze zdjęcia – to czemu nie potrafiła sprzedażowo pobić „Nowin”? Nikt wtedy nie przypuszczał, że aż tak znaczące jest przyzwyczajenie czytelników i reklamodawców do „starych tytułów”.

KRONIKA DZIEJÓW LOKALNYCH

Nic nie trwa wiecznie i nastanie taki moment, kiedy „GR” przejdzie wyłącznie na elektroniczną wersję albo będzie ją redagować „sztuczna inteligencja”, to jednak nie zmienia faktu, że będzie dla historyków najlepszym źródłem wiedzy o Rybniku. Bo gdy się przykładowo zapytamy o francuskie doradców pomagających reformować instytucje naszego miasta, to informacje znajdziemy tylko w „GR” nr 15, 21.11.1990, s. 1 i 3.

Tekst i zdjęcie: Marek Szoltysek

BRAKUJĄCY FRAGMENT CZASOPRZESTRZENI



Małgorzata Płoszaj

Strefa Rieczna, tj. kwartał pomiędzy ulicami Hallera, Pocztową i Raciborską oraz Nacyną, to obecnie jedno z ładniej zaprojektowanych i przeobrażonych miejsc w Rybniku. Przechodząc lub przejeżdżając ul. Hallera obok uratowanych budynków dawnej rzeźni i patrząc na starą oraz nową cegłę po obu stronach tej ulicy zastanawiam się, dlaczego obecnie ludzie wszystko obklejają styropianem i strukturalnym tynkiem. Surowa faktura i niezwykle barwy tego popularnego od wieków materiału budowlanego chyba lepiej się sprawdzają w przestrzeni miejskiej.

W Rybniku cegła kojarzy mi się m.in. z neogotykiem kościoła św. Antoniego, familokami w Chwałowicach i przy kopalni Jankowice, kopalnią Ignacy, starostwem, szkołą przy Cmentarnej, kamienicą Rospenków, zabudowaniami na tzw. Martynowcu, budynkiem poczty, dawną Potaczną przy Raciborskiej, kampusem, zabudowaniami szpitala psychiatrycznego czy kompleksem dawnej Huty Silesia i jej osiedlem. Wszystkie wymienione przeze mnie obiekty mają grubo ponad 100 lat. Pochodzą z okresu, gdy Rybnik zaczynał się industrializować, i walczyć o znaczące miejsce na mapie Górnego Śląska, a mieszkający tu ludzie chcieli, by ich miasto się rozwijało i piękniało.

Jednym z nich był żydowski fabrykant Abraham Prager (1835-1914). Był rybniczaniec z krwi i kości. Kochał to miasto. Tu się urodził, tu pracował, tu miał rodzinę i tu umarł. Przez większość swego dorosłego życia angażował się w sprawy publiczne na każdym

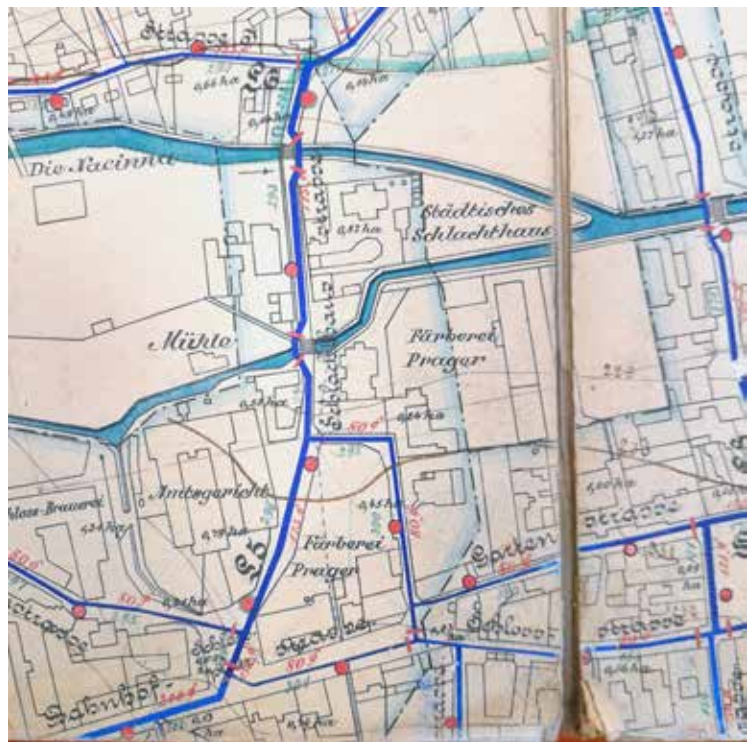
możliwym polu. Po ojcu przejął farbiarnię oraz fabrykę modrych druków, której zabudowania stały właśnie przy obecnej ul. Hallera – tam gdzie dziś mamy Galerię Sztuki „Rieczna” oraz gdzie stoi budynek tzw. telekomunikacji. Bez wątplenia, gdy powstawała fabryka Pragerów (połowa XIX w.) i gdy potem sukcesywnie była rozbudowywana, korzystano z wypalanej w okolicznych cegielniach cegły.

W lutym podczas prac ziemnych przy planowanym parku rzeźby, odkryto resztki zabudowań fabrycznych, w tym m.in. ceglana posadzkę jednego z budynków. Może mieć ok. 140-150 lat, gdyż obiekt ten jest widoczny na mapie z 1904 r., a intensywne rozbudowa fabryki przypadła na początek lat 80. XIX w. Wtedy fabryka Pragera zatrudniała ponad 100 osób i miała swoje przedstawicielstwa w Berlinie, Kolonii, Wrocławiu, a nawet w Londynie. Specjalizowała się w blaudruku, czyli druku niebieskim. To technika druku i farbowania tkanin z użyciem substancji rezerwazowej oraz indyga jako barwnika. Jej ówczesny właściciel Abraham Prager przez ponad 30 lat był radnym miejskim. Jedną z ważniejszych jego inicjatyw, z punktu widzenia bezpieczeństwa miasta i rybniczaniec, było zwołanie w 1875 r. zebrania mieszkańców w celu powzięcia decyzji o powołaniu „Towarzystwa Przeciwpożarowego i Ratunkowego”. Wraz z czterema innymi obywatelami (w tym burmistrza Fuchsa) żydowski fabrykant został inicjatorem powstania, w miarę profesjonalnej, straży pożarnej w naszym mieście. Przez lata był potem członkiem zarządu tego towarzystwa.

Fotografia tego zasłużonego obywatela naszego miasta znajduje się w Berlinie w Muzeum Żydowskim



Fragment mapy z 1904 r.



Działał w Rybnickim Towarzystwie Upiększania (miasta) oraz Komisji do spraw Promenady. Tak nazywano obecną ul. 3 Maja, tj. trakt wiodący od Nowego Rynku (plac Wolności) w kierunku Hazynhajdy, czyli parku miejskiego, gdzie jeden z pagórków, zresztą przy alejce Haasego (fundatora parku), został nazwany Wzgórkiem Pragera. Z racji pełnienia funkcji radnego był w komisji do spraw wymiaru podatków i prezesem zarządu gminnej kasy oszczędnościowej. Kolejną instytucją, w której pracę się angażował, to lokalna kasa chorych, gwarantująca ubezpieczenie zdrowotne tutejszym pracownikom. Wspierał finansowo uczniów z biednych rodzin i założył fundację dla pragnących się kształcić młodych dziewczyn.

Gdy postanowiono, że żydowski sierociniec zostanie wybudowany w Rybniku, został jednym z jego głównych donatorów i zapłacił za, nomen omen, cegłę. Tę niestety utraciliśmy, gdyż ochronka, która później przez lata służyła jako szkoła muzyczna, została rozebrana. Choć słyszałam, że tę rozbiórkową cegłę częściowo wykorzystano przy remoncie kościoła św. Antoniego. W tym momencie muszę napisać, że Abraham Prager był ofiarodawcą dwóch wielkich kobierców: jeden położono przed głównym ołtarzem Antoniczka, a drugi w kaplicy Juliusza.

Nie będę wymieniać zasług dla gminy żydowskiej, więc dodam jedynie, iż w uznaniu za wszystko w 1906 r. został odznaczony Orderem Królewskim Korony klasy IV przyznawanym przez cesarza Niemiec. Na jego urodziny para księżęca z pobliskich Rud zawsze wysyłała listy gratulacyjne, a jego śmierć w 1914 r. pogrzeżyła w żałobie nie tylko rodzinę, ale i pracowników, z których wielu pracowało w fabryce ponad 25 lat. Potomkowie na początku lat 20. wszystko sprzedali i wyjechali z Rybnika.

Grób Abrahama Pragera nie przetrwał II wojny. Fabryki też już nie ma. Może jedynie na jakimś strychu mole zjadają resztki starej modrej tkaniny. Kilka lat temu na fasadzie parkingu wielopoziomowego odsłonięto tablicę upamiętniającą tego znamienitego rybniczana. A teraz ukazał się ceglany fragment przestrzeni dawnej farbiarni. „Brakujący fragment czasoprzestrzeni” – tak nazywa się rzeźba Adolfa Ryszki, która stanie w planowanym parku. Uważam, że należy uratować te kilka metrów kwadratowych ceglanej podłogi, by nam przypominały o czasie, który sprawia, że przestrzeń się zmienia. W przypadku „Rzecznej” – na lepsze.

Babski comber w Wenecji

Wprawdzie biesiada odbywa się w Domu Kultury w Niedobczycach, ale dzięki pomysłowości i kreatywności organizatorów, uczestniczki babskich combrów, bawiły się już... w Paryżu i na greckim Olimpie, wśród cyganerii i górali, na Dzikim Zachodzie i na familokach, w towarzystwie jaskiniowców i kosmitów. I tak już od ponad 25 lat. W tym roku w Niedobczycach króluje wenecki karnawał.

Z okazji Dnia Kobiet w Niedobczycach bawią się całe pokolenia. – Na naszych babskich combrach świętują wspólnie panie w różnym wieku, od babć po wnuczki. I zabawa zawsze jest wyśmienita! – mówi dyrektor Domu Kultury w Niedobczycach Marian Wolny, który od ponad 25 lat współtworzy scenariusze i realizuje babskie combrzy, które stały się prawdziwym społecznym fenomenem. W 2000 roku w Niedobczycach bawiło się 190 kobiet, a uczestniczki wbijały gwoździe, szatkowały kapustę, piły cytrynowy sok i rapowały pod okiem „Najwyższego, a w sprawach babskich nigdy nieomylnego prezydium”, w którym zasiadali wtedy szefowie domu kultury i organizatorzy zabawy: Aurelia Kowol i Marian Wolny. To właśnie Aurelia Kowol już w połowie lat 90. zapraszała panie do Niedobczyc na spotkania ciekawych kobiet, a potem nastał tu czas biesiad wzorowanych na górniczych gwarkach. W 2005 roku zabawa trwała już dwa dni – pierwszego bawiło się 230 pań, drugiego – 180. Potem liczba chętnych już tylko rosła, podobnie jak kreatywność organizatorów. W 2010 na babskim combrze bawiło się 800 kobiet, w 2015 już ponad 2200, a przed pandemią podczas 19. edycji – 2500. Na przestrzeni lat panie wspólnie z pomysłodawcami imprezy wyruszały na Dzikie Zachód, do świata „Baśni z 1000 i jednej nocy” i starożytnego Egiptu, czy miały bliskie spotkania z kosmitami. Comber, czyli zwyczaj biesiadowania, pierwotnie był związany z zapustami, a więc ostatnim momentem szaleństwa przed wielkim postem. Słynne combrzy odbywały się na krakowskim rynku już w XVII wieku, a te niedobczyckie przyciągają mieszkanki z całego południa Polski, a bywa, że i z zagranicy. – W tym roku zaplanowaliśmy 15 babskich combrów, na których będzie się bawić ok. 3000 pań – mówi Marian Wolny. Pierwsza biesiada z udziałem ok. 200 „combrowiczek” odbyła się 7 lutego, ostatnia będzie 9 marca. Główną animatorką jest Aleksandra Harazim-Bąk, której pomagają m.in. Czesław Żemła i Teresa Szulc oraz Gabriela Bugła, Krystyna Czyż, Bronisława Siwicka czy Jacek Ciepliński, a od lat prezeską w wysokim prezydium jest Barbara Zielińska, dawna dyrektorka MDK-u, która tym razem była Julią na balkonie. – W tym roku bawimy się na weneckim karnawale, są więc maski i gondolierzy – dodaje Marian Wolny. (S)



Babski comber z 2019 r.

Gra o marzenia.

Patrycja uczy przyszłych mistrzów

Wychowała się na piłce nożnej podwórkowej. W czasach klubowej i reprezentacyjnej kariery grała m.in. w kadrze narodowej U19 razem z Ewą Pajor, która obecnie jest gwiazdą Barcelony. Dzisiaj Patrycja Matla jest prezesem stworzonej przez siebie Rybnickiej Akademii Piłkarskiej.

Od podwórka do kadry

Pochodzi z Czuchowa, dzielnicy Czerwionki-Leszczyn. Jej przygoda z piłką zaczęła się od kopania futbolówki niedaleko domu, na łące pod lasem z wujkiem i kolegami, a z czasem i koleżankami. Do klubu Płomień Czuchów trafiła mając 10 lat. Dziewczęcej drużyny tam oczywiście nie było, więc trenowała i grała z chłopakami. Po dwóch latach przeszła do MOSiR-u Czerwionka, klubu, w którym grała do 16 roku życia. Tu również w rozgrywkach juniorskich grała z chłopakami, i to o rok

starszymi. W wieku 12 lat, zapewne dzięki staraniom jej klubowego trenera Jarosława Kupisa, otrzymała pierwsze powołanie do dziewczęcej kadry Śląska U13. - To był mój pierwszy kontakt z dziewczęcą piłką nożną. Musiałam się jej nauczyć, a że dotąd kopałam piłkę z chłopakami, grało mi się dużo łatwiej, co było dla mnie nieco dziwne - wspomina.

Po pierwszym zgrupowaniu otrzymała powołanie do reprezentacji Polski U15, a po jakimś czasie do kadry U17. W młodzieżowych reprezentacjach kraju rozegrała ponad 100 meczów.



Patrycja Matla z grupą 7-letnich adeptów Rybnickiej Akademii Piłkarskiej



ZDJ. W. TROSKA

Najbardziej zapadły jej w pamięć mistrzostwa Europy U17 w 2013 r. w Szwajcarii, na które po udanych eliminacjach nie pojechała ze względu na formalne zawirowania związane z jej przejściem z MOSiR-u Czerwionka do Czarnych Sosnowiec.

- Brak powołania na turniej finałowy był dla mnie szokiem. Wtedy pierwszy raz zetknęłam się z tą ciemniejszą stroną sportu – wspomina.

W kadrze grała najczęściej na prawym bądź lewym skrzydle; rzadziej na środku pomocy.

Wiosną roku 2015 z drużyną Czarnych Sosnowiec awansowała do ekstraklasy. Grała też w kadrze U19, prowadzonej przez Marcina Kasprówicza. - To był pierwszy trener, który traktował nas po partnersku, dzięki czemu w drużynie, w której grała też Ewa Pajor, panowała fantastyczna atmosfera.

W Sosnowcu spędziła sześć sezonów, zdobywając z Czarnymi w sezonie 2020/21 trzynaste i jak dotąd ostatnie mistrzostwo Polski.

Już wcześniej zaczęła przyjeżdżać do Rybnika, by prowadzić tu treningi w jednej z nowo powstałych piłkarskich szkółek dla dzieci. W roku 2019 zdecydowała się na stworzenie własnej Rybnickiej Akademii Piłkarskiej.

- Zaczynaliśmy na Orliku w Niedobczycach i na boisku w dzielnicy Paruszowiec-Piaski. Z czasem boisko na Piaskach stało się naszą główną bazą. Moje treningi i mecze w Sosnowcu łączyłam z treningami prowadzonymi w Rybniku – wspomina.

Po odejściu z Sosnowca wciąż chciała grać w piłkę i już jako szefowa akademii piłkarskiej związała się z I-ligowym wtedy TS ROW Rybnik, z którym szybko awansowała do ekstraklasy. Ostatni mecz w piłkarskiej karierze zagrała w listopadzie 2023 roku barwach I-ligowej wtedy rybnickiej drużyny. Teraz mogła się już w całości poświęcić swojej akademii i zdobywaniu trenerских kwalifikacji. Obecnie w Rybnickiej Akademii Piłkarskiej blisko 170 małych piłkarzy i 30 piłkarek z rybnickich dzielnic, głównie z Paruszowca-Piasków, ale też z miejscowości ościennych, szkoli 15 trenerów. Najmłodszy adept RAP mają ledwie cztery, pięć lat, najstarsi, trenowani przez panią prezes 15.

Brązowa gwiazdka

Na początku tego roku w ramach programu certyfikacji szkółek piłkarskich, Polski Związek Piłki Nożnej przyznał jej

akademii brązową gwiazdkę. To konsekwencja spełnienia bardzo konkretnych wymogów PZPN-u, mających zagwarantować szkolenie młodych piłkarzy i piłkarek na odpowiednim poziomie.

W tym roku RAP zgłosił do regionalnych rozgrywek dziecięcych i młodzieżowych 13 grup – od skrzata (rocznik 2018) do trampkarza (2010).

- Od trenerów nie wymagamy wyłącznie zwycięstw, bo wyniki nie są jedynym wyznacznikiem rozwoju młodych piłkarzy. Z drugiej strony, zwycięstwa świadczą dobrze o pracy trenera. Edukujemy też rodziców naszych piłkarzy, by wiedzieli, że po porażce trzeba tych młodych ludzi pocieszyć i pomóc im się odbudować, a po zwycięstwie zadbać o to, by się nim nie zachłyszeli. Chcemy, by nasi podopieczni niezależnie od tego czy zostaną dobrymi i cenionymi piłkarzami czy nie, byli w przyszłości dobrymi, wrażliwymi ludźmi – mówi Patrycja Matla.

Kolejna kwestia to ogólna sprawność fizyczna. - Forma dzieci, które do nas trafiają, pozostawia wiele do życzenia. Wychowałam się na podwórku, na trzepaku; łąziłam po drzewach i skakałam na skakance. Współczesne dzieci tego nie znają i dlatego zatrudniamy trenera od motoryki, by nasi podopieczni umieli prawidłowo zrobić przysiad, przewrót, by dobrze biegali – mówi.

RAP jest znany z organizacji dorocznego cyklu turniejów dla piłkarzy i piłkarek z konkretnych roczników. - To nasz znak firmowy. Niedawno odbyła się szósta edycja. Przyjeżdżają na te turnieje drużyny znanych klubów już nie tylko ze Śląska, a także z Czech i Słowacji.

Od trzech lat akademia korzysta z finansowego wsparcia z miejskiego budżetu. Wcześniej przez trzy lata funkcjonowała jednak i rozwijała się bez pomocy miasta.

Patrycja Matla jest nie tylko prezesem, który załatwia dziesiątki przeróżnych spraw związanych m.in. z wyjazdami drużyn na turnieje. Jest też trenerem, prowadzącym treningi m.in. dla najmłodszych kilkuletnich adeptów, bo piłka nożna to wciąż jej wielka pasja. Jak mówi, wiele zawdzięcza rodzicom, którzy wspierali ją na każdym etapie kariery. - Prowadzenie własnej akademii piłkarskiej to dla mnie wymarzona praca. Nie wyobrażam sobie bym miała zajmować się czymś innym – mówi.

Wacław Troszka

Dawid Malina mistrzem Polski w półmaratonie

23 lutego w Wiązownej w ramach 45. Półmaratonu Wiązowskiego odbyły się 34. Mistrzostwa Polski w Półmaratonie. W rywalizacji o tytuł mistrza kraju wzięło udział 41 zawodników. Wygrał rybniczaniec Dawid Malina, który pokonał trasę z Wiązownej przez Malcanów i Gliniankę w czasie 1:03:45.

Malina, dla którego to trzeci złoty medal mistrzostw Polski w biegach, pokonał swoich rywali z wyraźną przewagą. Drugie miejsce zajął Dariusz Boratyński (1:04:53), a trzecie Aleksander Wiącek (1:05:18). – Biegło mi się bardzo dobrze, wręcz zaskakująco lekko. Dzięki temu mogłem znacznie

przyspieszyć po 10. kilometrze. Z radością mogę dodać, że udało mi się poprawić życiówkę o ponad 3 minuty – powiedział Dawid Malina.

Dawid Malina, oprócz złotego medalu awansował również do Mistrzostw Europy w Biegach Ulicznych, które odbędą się w Brukseli i Leuven w kwietniu. Dla biegacza TL ROW Rybnik to duże osiągnięcie, zwłaszcza że poprzedni raz rywalizował o tytuł mistrza Polski w półmaratonie aż 8 lat temu, zajmując wtedy drugie miejsce. (D)

Rybniczaniec Dawid Malina w mistrzostwach Polski w półmaratonie wystartował po ośmioletniej przerwie, ale poprawił życiówkę i został mistrzem Polski



Prezentacja rekinów i sparingi

W sobotę 8 marca o godz. 18 w hali MOSiR-u w Boguszowicach rozpocznie się przedsezonowa prezentacja ekstraklasowej drużyny Innpro ROW-u Rybnik. Klub zapowiada liczne atrakcje, a przede wszystkim obecność wszystkich żużlowców, tworzących obecnie rybnicki zespół. Bilety na prezentację (30 zł) można kupić w klubie przy Gliwickiej 72. Dzień później w niedzielę 9 marca o 13.30 w Kościółku Akademickim u zbiegu Gliwickiej i Cegielnianej odprawiona zostanie msza w intencji żużlowców. Pierwszy ekstraklasowy mecz Rekinów w niedzielę 13 kwietnia ze Stalą Gorzów. Trener Piotr Żyto zaplanował 8 sparingów. Pierwszy z nich w Rybniku 26 marca z I-ligową Unią Leszno. (WaT)

Ostatki siatkarzy

W marcu sezon zakończą II-ligowi siatkarze Volley'a Rybnik. Po rozegraniu 18 z 22 meczów z 29 punktami zajmowali w tabeli 5. miejsce, ale nie mieli już szans na awans do pierwszej czwórki, a tylko cztery najlepsze drużyny sezonu zasadniczego zagrają w play-offach.

Przed własną publicznością w hali przy ul. Grunwaldzkiej siatkarze zagrają jeszcze dwa mecze. W sobotę 15 marca, zmierzą się z 7. w tabeli AKS-em V LO Rzeszów (25 pkt), a 29 marca Volley zagrama z zajmującymi obecnie 4. miejsce Karpatami-Pans Krosno.

Koszykarze finiszują

Po rozegraniu 24 z 30 meczów II-ligowi koszykarze MKKS-u Rybnik zajmowali w tabeli swojej grupy 8. miejsce, ostatnie premiowane awansem do play-offów. Na koncie mieli 11 zwycięstw i 13 porażek. Do końca sezonu zasadniczego rozegrają jeszcze 6 meczów – 3 u siebie i 3 na wyjeździe. Mecze w Rybniku: 1 marca godz. 19: MKKS – UJK Kielce (10. miejsce); 5 marzec godz. 19: MKKS – Cracovia 1906 Kraków (9. miejsce); 29 marzec godz. 18: MKKS – KS 27 Katowice (5. miejsce).

Koszykarki walczą o utrzymanie

Koszykarki RMKS-u Xbest Rybnik 22 lutego pokonały w Boguszowicach, po dogrywce 4. w tabeli Lidera Swarzędz 79:78 i wciąż walczą o utrzymanie w I lidze. By zapewnić je sobie jeszcze w sezonie zasadniczym, muszą zająć miejsce 6., a aktualnie zajmują 7. Zostały im dwa mecze. W przedostatniej kolejce, 1 marca zagrają na wyjeździe z wiceliderem Contimaxem MOSiR-em Bochnia, a w ostatnim meczu sezonu 9 marca o 19 zmierzą się w Boguszowicach z MUKS-em Poznań. (WaT)

W ostatnich meczach najsukuczniejszą zawodniczką RMKS-u Xbest Rybnik była Izabela Zdrodowska (z piłką)



Rozkopana wiosna piłkarzy

Na Stadionie Miejskim przy ul. Gliwickiej trwa modernizacja odwodnienia toru żużlowego, która okazała się konieczna ze względu na wymogi żużlowej PGE Ekstraligi, w której drużyna Innpro ROW-u Rybnik będzie występować w tym roku.

Problem w tym, że prowadzone prace uniemożliwiają IV-ligowym piłkarzom ROW-u 1964 Rybnik korzystać z boiska. 1 marca w ramach pierwszej wiosennej kolejki mieli oni zagrać u siebie derbowy mecz z Odrą Wodzisław, a 15 marca ze Spójnią Landek, ale oba mecze zostały już odwołane. Gdy zamykaliśmy to wydanie

„GR” nowe terminy obu spotkań nie były jeszcze ustalone. W tej sytuacji ligową wiosnę nasi piłkarze, prowadzeni przez nowego trenera Piotra Mandryśza, rozpoczną 8 marca wyjazdowym meczem z Kuźnią Ustroń. Po części jesiennej ROW 1964 w tabeli 19 drużyn zajmuje 9. miejsce; ma 27 pkt i do lidera – II drużyny Rakowa Częstochowa, traci 14 pkt. – Wygląda na to, że nasi piłkarze w marcu rozegrają 3 mecze, a w kwietniu i maju w sumie 16. To jakiś koszmar! – powiedziano nam w piłkarskim klubie.

Wiele wskazuje na to, że funkcjonowanie na jednym stadionie ekstraligowej drużyny żużlowców i IV – ligowego zespołu piłkarzy będzie przysparzać kolejnych kłopotów.

(WaT)

Rozpocznij biegową wiosnę z Kopernikiem!

IV Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Chwałowicach organizuje 9. Bieg Kopernika. W ubiegłorocznej edycji wzięło udział 135 osób – oprócz biegaczy również miłośnicy chodzenia z kijami. Impreza skierowana jest do uczniów i nauczycieli szkół ponadpodstawowych, ale i wszystkich mieszkańców Rybnika i okolic. 9. Bieg Kopernika odbędzie się 22 marca o 10.00, a biegacze wystartują ze szkoły Nadleśnictwa Rybnik. Do pokonania będą mieli dystans 5 lub 10 km. Tradycyjnie już na trasę (5 km) wyruszą również miłośnicy nordic walkingu. Uczestnikami biegu mogą być uczniowie szkół ponadpodstawowych oraz osoby pełnoletnie. Zapisać można się drogą elektroniczną (do 14 marca) lub w dniu biegu, w biurze zawodów (od 8.00 do 9.30 w miejscu startu – szkoła leśna Nadleśnictwa Rybnik, za wiaduktem kolejowym przy ul. Mikołowskiej). Wpisowe dla młodzieży i pracowników szkół ponadpodstawowych to 30 zł, pozostali – 60 zł, w dniu zawodów – 70 zł (płatność tylko gotówką). Zwycięzcy otrzymają puchary i dyplomy, a do zawodnika, który pierwszy przebiegnie „grecką premię” (po dystansie 4219,5 m), trafi Nagroda Dyrektorki IV LO Małgorzaty Wróbel. Dla zawodników kończących bieg lub marsz przewidziano pamiątkowe medale, a dodatkowe nagrody otrzymają najstarsi zawodnicy. Limit uczestników Biegu Kopernika to 300 osób. (S)



STOMA DENTAL
MEDICOVER

Pogotowie stomatologiczne,
czynne 7 dni w tygodniu oraz święta

 **32 440 22 12**



JUŻ OTWARTA!
STACJA PALIW WATIS
RYBNIK



RYBNIK
ul. Chwałowicka 19a

Polska sieć stacji paliw **Zadzwoń!**
☎ 573 206 212
☎ 573 206 213

www.watis.com.pl

GODZINY OTWARCIA
pon. - pt. 6:00 - 22:00
sob. - niedz. 8:00 - 22:00

MASZ PROBLEMY ZE SŁUCHEM?
J. SZWEDA - DYPLMOWANI PROTETYCY SŁUCHU

Nie rozumiesz mowy, a domownicy skarżą się na Twój głośny telewizor? Odwiedź nas!

BEZPŁATNIE ZBADAMY CI SŁUCH!

Umożliwimy wypróbowanie aparatu słuchowego. Doradzimy, jak uzyskać dofinansowanie do jego zakupu (nawet do 100%).
Prowadzimy sprzedaż, serwis aparatów słuchowych i ciśnieniomierzy wiodących firm.

www.aparatyszweda.pl
tel. 32 426 00 88
Czynne od 8.30 do 15.00

Umowa z NFZ
Możliwość dojazdu do domu pacjenta

Rybnik, ul. Wiejska 1



GAZETA RYBNICKA

REDAKCJA:
Aleksander Król – redaktor naczelny, dziennikarze: Sabina Horzela-Piskula (S), Wacław Troszka (WaT), Dominika Rauk (D), Edyta Szymaszek-Górczyńska (red. techniczna), stali współpracownicy: Marek Szołtysek, Daniel Bożyński (korekta)

WYDAWCA:
Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Rybniku
nakład 25.000

ADRES REDAKCJI:
44-200 Rybnik, ul. J. Szafranka 7
tel. 32 42 28 825
e-mail: gazeta@miastorybnik.pl
FB: Jeżech z Rybnika

DRUK:
Drukarnia Kolumb, ul. Kaliny 7
41-506 Chorzów
www.drukarniakolumb.pl

BIURO OGŁOSZEŃ:
44-200 Rybnik, ul. Józefa Szafranka 7
tel. 32 42 60 070
e-mail: gazeta@miastorybnik.pl
cennik: www.rybnicka.eu

RYBNICKA.eu



Dobrygowski
Rybnik

TOYOTA RAV4 HYBRYDA PLUG-IN



POZNAJ MOC ELEKTRYKA BEZ WAD

SPALANIE 1l/100km